

# Jednomysłna postawa ludzi pracy ziemi krakowskiej

(Inf. wł.) „Fablok”, kopalnia „Siersza”, Zakłady Cynkowe Trzebinia, kopalnia „Janina” — oto niektóre z licznych zakładów pracy ziemi chrzanowskiej, które trwale zapisały się w historii ruchu robotniczego. Wczoraj przedstawiciele ich załóg, reprezentujący 55 tysięcy osób, zatrudnionych w gospodarce społecznej powiatu — zebrał się na stadionie TKKF „Sokół” w Chrzanowie. M. in. obecny był członek Egzekutywy KW PZPR tow. St. Szył.

Do ok. 8 tysięcy uczestników wiecu przemówił i sekretarz KP PZPR w Chrzanowie tow. Kazimierz Barwacz. „Chrzanowska organizacja partyjna, klasa robotnicza ziemi chrzanowskiej nieraz już dawno dowiodła swojej patriotycznej i rewolucyjnej postawy, swojego głębokiego zaangażowania we wszystko, co blisko jest jej sercom i uczuciom”. Mówca przypomina lata walk z uciskiem sanacyjnym, z hitlerowskim okupantem i okres odbudowy fabryk i kopalń po wyzwoleniu. W okresie po II wojnie światowej mieszkańcy powiatu chrzanowskiego dawali wielki wkład w rozwój Polski Ludowej. Dlatego — stwierdza tow. K. Barwacz — organizacja partyjna i klasa robotnicza ziemi chrzanowskiej ma pragnienie i obowiązek wypowiedzieć się również w sprawach dziejących się w uczelniach Warszawy i Krakowa. Gdy mówca przedstawia przebieg ostatnich wydarzeń, rozlegają się okrzyki: „Niech żyje Komitet Centralny Partii!”, „Niech żyje tow. Władysław!”, „Niech żyje tow. Wiesław!”, „Górnicy zawsze wierzą w Partię!”, „Chcemy społeczeństwa!”, „Wielu uczestników przysięgło na wiec w hełmach górniczych, prosto ze zmiany lub też bezpośrednio po wiecu mającym zjechać na dół.

Na mównicę wstępuje główny inżynier kopalni „Siersza”, Stefan Siupski, który odczytuje rezolucję.

„Wyrażamy swój kategoryczny protest przeciw wykozystaniu niedoświadczonych życiowo młodzieży do rozrywki politycznej. Żadamy zdecydowanego położenia kresu awanturniczej działalności wielozłotyści prowadzących w murach uczelni i na ulicach Warszawy i Krakowa. Jesteśmy zdecydowani dać odprawę i nauczyć tym wszystkim, którzy będą chcieli nadużyć dobrego imienia Polaka — członka PZPR!”.

Rezolucję, adresowaną do towarzysza Wiesława, zebrani uchwalili jednogłośnie.

Wczoraj, podobnie jak w dni poprzednie, napływały do redakcji dalsze rezolucje i protesty, wyrażające uczucia tysięcy ludzi pracy Krakowa i województwa. Otrzymałmy ich wiele, z zakładów, przedsiębiorstw i instytucji, urzędów, od członków organizacji społecznych.

Przedstawiciele reprezentujący 37-tysięczną reszcie pracowników Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy oraz Przedsiębiorstwa Handlu i Spedycji „oceniając sytuację i ostatnie wydarzenia, jakie miały miejsce w Warszawie i w Krakowie — czytamy w rezolucji — przyłączają się do stanowiska naszych władz i załóg wielu zakładów pracy, potępiającego zdecydowanie nieodpowiedzialnych, burzących spokój publiczny oraz szkodliwych dla naszego kraju i klasy pracującej zając i ekscesów”.

A oto rezolucja pracowników nowohuckiego szpitala: „Załoga Szpitala im. H. Zeromskiego potępiając działalność inspiratorów zajęć warszawskich apeluje do młodzieży studenckiej regionu krakowskiego o zachowanie spokoju i wykonywanie swych obowiązków w ramach zakładu (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## MAGAZYN

KRAKÓW  
SOBOTA, NIEDZIELA  
16 i 17 III 1968 R.  
NR 65 (6242)  
ROK XX  
CENA 50 GR.

# GAZETA

## Krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

### NA CZEŚĆ V ZJAZDU PARTII

## ■ Dodatkowa produkcja ■ ■ Czyny społeczne

(Inf. wł.) Jak Polska długa i szeroka pracownicy zakładów, przedsiębiorstw i instytucji podejmują zobowiązania dla uczczenia V Zjazdu Partii. Jest wśród nich coraz więcej załóg ziemi krakowskiej. Czynnem produkcyjnym, realizacją przedsięwzięcia na rzecz środowiska dokumentują swoje przywiązanie do partii i władzy ludowej.

Załoga Cementowni w Nowej Hucie zobowiązała się do wyprodukowania w br. dodatkowo 25 tys. ton cementu. Równocześnie pracownicy Cementowni postanowili wykonać szereg prac porządkowych wartości 50 tys. zł.

Załoga Zakładów Opakowań blaszanych „Artigraph” zobowiązała się wykonać ponad plan dodatkową produkcję wartości blisko 2.200 tys. zł oraz szereg prac w ramach czynów społecznych na rzecz środowiska.

Cenne zobowiązania podjęły załogi Krakowskich Zakładów Sodyowych, dzięki którym wyprodukowane zostaną dodatkowe tysiące ton sody, wapna, kredy nawozowej itp. Przyspieszone zostaną prace przy budowie domu wczasowo-profilaktycznego w Szczawnicy. Załoga Wydziału Mechaniczno-Budowlanego otrzymała nową szatnię i jadalnię. Wartość zobowiązań produkcyjnych przekracza 5 mln zł. Obniżka kosztów własnych sięgać będzie 750 tys. zł, wartość czynów społecznych wykonanych po godzinach pracy zarówno na terenie zakładu jak i w dzielnicy Podgórze wyniesie ponad 300 tys. zł.

Pracownicy ośrodka remontowo-budowlanego przy Okręgowym Zarządzie Lasów Państwowych postanowili m. in. skrócić cykl budowlany szeregu obiektów, co pozwoli na usprawnienie pracy w lesie oraz podniesienie wydajności pracy.

Zobowiązania podjęte przez załogę Przedsiębiorstwa Geologicznego w Krakowie przyniosą dodatkową produkcję i czyny społeczne wartości 310 tys. zł.

O nowych zobowiązaniach donoszą również załogi przedsiębiorstw terenowych. W Nowotarskich Zakładach Terenowego Przemysłu Materiałowo-Budowlanych plan produkcji przekroczony zostanie o około 3 proc., a wartość dodatkowych wyrobów sięgać będzie 540 tys. zł. Praca w czynie społecznym pozwoli na wykonanie szeregu przedsięwzięć. Wcześniej zostanie oddany do użytku ośrodek wypoczynkowy.

Załoga tartaku w Tarnowie postanowiła dodatkowo dla wsi i budownictwa 500 m sześć. tarcicy. Wspólnym wysiłkiem przeprowadzony zostanie remont budynku socjalnego, co przyniesie dodatkowe oszczędności. Podjęte zostały również zobowiązania, dotyczące wykonania szeregu pomocy naukowych z surowca odpadowego dla szkoły im. Konarskiego i przedszkola nr 13. (ep)

### Delegacja dziennikarzy u Władysława Gomułki

WARSZAWA (PAP) I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka przyjął w piątek delegację VII Zjazdu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, red. Stanisława Mojkowskiego — „Trybuna Ludu”, Mieczysława Rogozińskiego — „Chłopska Droga”, Macieja Szczepankiewicza — „Trybuna Robotnicza”, Stanisława Cieślaka — „Dziennik Ludowy”, Henryka Tynera — „Kurier Polski”, Witolda Jankowskiego — „Słowo Powszechne”, Stanisława Ziębę — „Tygodnik Polski”.

W spotkaniu uczestniczyli członkowie Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Zenon Kliszko, sekretarz KC PZPR Artur Starewicz i kierownik Biura Prasy KC Stefan Olszowski.

Delegacja poinformowała Władysława Gomułkę o przebiegu i rezultatach zakończonych w piątek obrad Zjazdu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oraz wręczyła I sekretarzowi KC list uchwalony przez uczestników zjazdu.

„DROGI TOWARZYSZU WIEŚLAWIE! My przedstawiciele dziennikarstwa polskiego, zgromadzeni na VII Zjeździe Delegatów Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Warszawie, przekazujemy Wam słowa serdecznego pozdrowienia.

Chcemy Was zapewnić, że dziennikarze polscy z całym zaangażowaniem popierają i będą popierać program i politykę partii, produkując siły naszego narodu, przewodząc w patriotycznej walce (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wydarzenia, wokół zajęć na Uniwersytecie Warszawskim, które przeniknęły również do środowisk studenckich Krakowa — są na tyle znane opinii publicznej, że przypomnianie ich byłoby zbędne. Znamy więc fakty — i znamy także reakcje na nie — zarówno w kręgach młodzieży akademickiej, jak i z zebrań oraz wieców w zakładach pracy, załóg robotniczych całego kraju, czy wrzeszczących manifestacji ludności Katowic — gdzie dokumentowano niezłomną postawę mas pracujących, zdecydowanie przeciwstawiającą się próbom wszelkiego naruszania spokoju i domagającą się zaprzestania nieodpowiedzialnych wystąpień, które nie są niczym innym jak awanturnictwem politycznym.

W imię czego i kogo dała się sprokować część młodzieży z wyższych uczelni — młodzieży, z którą państwo ludowe wiąże tak duże nadzieje i które, jak nigdy w naszej historii, zapewniło takie warunki studiów oraz rozwoju intelektualnego — o jakich mogą tylko marzyć studenci na wschodzie naszej młodości w machinacji polityków, władom już jakiegoś chowu — machinacje, kierowane wrogą socjalizmowi ręką i nie mające niczego wspólnego ani z interesami środowiska studenckiego, ani tym bardziej z interesem ogółu społeczeństwa — nie wspominając już o tak podstawowej sprawie, jak stan naszego narodu, członka rodziny krajów socjalistycznych?

Oczywiście, nie są to pytania retoryczne. Wemy jakie sprężyny wicherzyelskie oddziaływały na chłonne, ale też kierujące się emocjami, umysły studentów.

## W imię czego — i jak?

To nie raczej młodzieży, ani jej inicjatywa — wyzieraają spoza montowanych demonstracji na ulicach. Wiadomo przecież, że wszelkie sporne problemy mogą i powinny być dyskutowane w gronie zainteresowanych i w miejscach temu przeznaczonych — w tym wypadku, w obrębie uczelni. Dyskusji nie prowadzi się na ulicy, nie prowadzi się ich również przy pomocy krzyku i ekscesów — z których zwykle korzystają elementy przestępcze oraz awanturnicze.

Komu więc było potrzebne „angażowanie” młodzieży akademickiej do bardzo podjętej akcji warszawskiej, do występowania przed ludami i spokojowi publicznemu? Odpowiadamy: jest to typowa woda na młyn dla wszelkiej reakcji politycznej, dla wrogich narodowi i Polsce Ludowej ośrodków poza krajem, a w kraju — dla polityki zbankrutowanych i skompromitowanych w poprzednim okresie „działaczy”.

Czy tego wszystkiego nie rozumie sama młodzież, ucząca się przecież logicznego myślenia? Czy nie pojmują, że w tej nieuczynnej grze — wytrawni gracze powierzyli jej rolę biernego narzędzia w próbach naruszenia demokracji socjalistycznej i skłócenia części społeczeństwa?

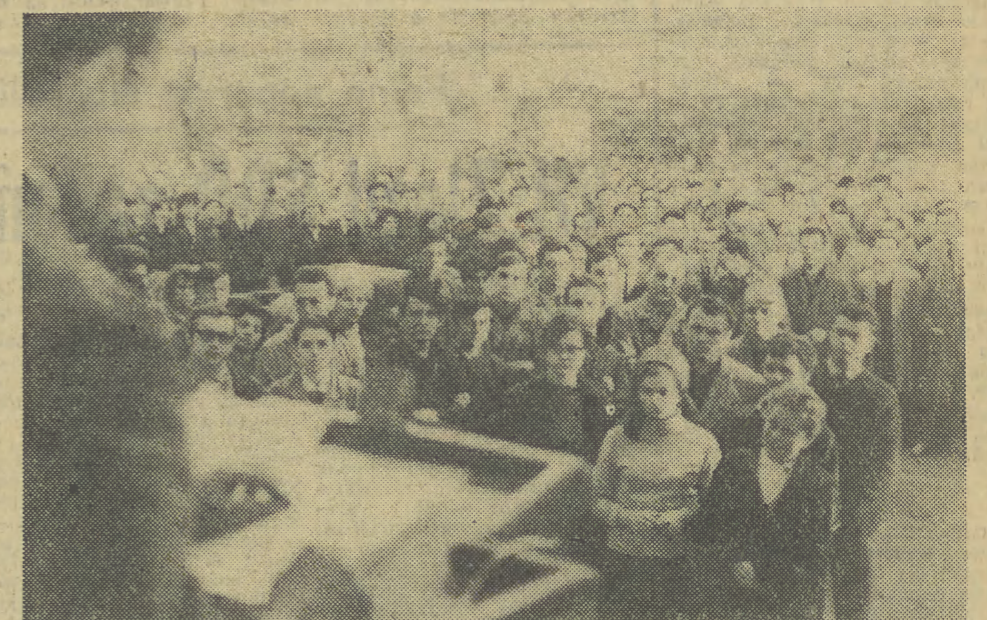
Znamy więc fakty. Tych zaś cofnąć się już nie da. Ale wysnuć wnioski z tych faktów jest obowiązkiem każdego myślącego człowieka. Młodego i dojrzałego. A wnioski są jednoznaczne. Nie dać się sprokować, nie słuchać niesprawdzonych i podburzających pogłosek. Zachować spokój — i w atmosferze pozbawionej emocji — podjąć rozsądną dyskusję na temat interesujące bezpośrednio ogół studentów — bez wiecowań i ekscesów. W interesie wszystkich. A więc w interesie społeczeństwa.

## Rozwaga studentów dochodzi do głosu

Atmosfera spokoju i porządku dominowała wczoraj w naszym mieście. W godzinach rannych zostały oświeczone w domach studenckich i wszystkich wyższych uczelniach Krakowa apele rektorów, skierowane do młodzieży akademickiej. Rektorzy raz jeszcze ostrzegli przed udziałem w zgromadzeniach i innych wystąpieniach, które mogłyby spowodować zakłócenie porządku publicznego, godząc tym samym w dobre imię uczelni, jej profesorów i wychowanków. Wielu studentów z powagą odniosło się do tego wezwania.

Mimo że w domach studenckich podczas nocy trwały zażarte dyskusje młodzieży, w których uczestniczyli także pracownicy nauki i działacze organizacji studenckich, zajęcia nie wszędzie jednak odbyły się normalnie. Podczas gdy np. w Akademii Medycznej Studium Nauczycielskim nr 2 frekwencja słuchaczy była niemal normalna, to na paru innych uczelniach wahała się w granicach ok. 40 proc. Natomiast w Uniwersytecie Jagiellońskim, Wyższej Szkole Ekonomicznej, Akademii Górniczo-Hutniczej i Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego zajęcia w ogóle nie odbyły się. Nieliczni tylko studenci przybyli na wykłady w Politechnice, W Akademii Sztuk Pięknych i Wyższej Szkole Teatralnej odbyły się wybory władz uczelnianych Zrzeszenia Studentów Polskich.

Studencki, którzy nie uczestniczyli w zajęciach, a pozostawali w domach studenckich lub poza ich terenem, mimo prób prowodyrów nie dali sprokować się. W godzinach południowych około czterech tysięcy studentów z domów akademickich przy ul. Reymonta i Bydgoskiej udało się przed DS Uniwersytetu Jagiellońskiego „Zaczek” przy Al. 3 Maja 5 z zamiarem wzięcia udziału w demonstracji. Dzięki poważnemu wysiłkowi pracowników nauki Uniwersytetu Jagiellońskiego, organizacji partyjnej studenckich organizacji młodzieżowych, dzięki rozmowom i perswazjom nie doszła ona jednak do skutku. Odmówiła w niej udziału przede wszystkim młodzież zamieszkała w „Zaczku”. W następstwie tego zebrani studenci rozeszli się w spokoju do domów studenckich.



30 mln zł wyniesie wartość dodatkowej produkcji jaką w ramach zobowiązań dla uczczenia V Zjazdu dostarczą pracownicy poznańskich zakładów im. H. Cegielskiego. Na zdjęciu: masówka w zakładzie W9. Tekst zobowiązań odczytuje kierownik zakładu — Czesław Szymański.

### Wielka operacja agresorów w Wietnamie

LONDYN — HANOI (PAP) Rzecznik wojskowy USA zakomunikował 15 bm., że wojska amerykańskie i sągonańskie rozpoczęły największą wspólną operację przeszukiwania terenu w prowincjach otaczających Saigon: Gia Dinh, Long An, Hau Nghia, Binh Duong i Bien Hoa. W operacji uczestniczyło przeszło 31 batalionów liczących ponad 25 tysięcy ludzi.

### Najemnicy mogą opuścić Afrykę

ALGIER (PAP) Prezydent Konga — Kinsza, Joseph Mobutu wyraził zgodę na to, by Komisja Organizacji Jedności Afrykańskiej do spraw najemników pozwoliła internowanym w Rwandzie białym najemnikom powrócić do własnych krajów. Informując o tym radio Kinsza podkreśla różnicę między ograniczoną w piątek tylko do niezbędnych drobnych operacji usługowych.

### Plan współpracy kulturalnej ZSRR — Rumunia

MOSKWA (PAP) W piątek podpisano tu plan współpracy kulturalnej i naukowej między ZSRR a Rumunią na lata 1968—69. Plan przewiduje wymianę wizyt uczonych, wykładowców, artystów, pisarzy, filmowców, dziennikarzy, współpracę między instytutami naukowo-badawczymi, uczelniami, instytucjami kulturalnymi i związkami twórczymi obu krajów.

### Rośnie liczba dezertorów z armii USA

SZTOKHOLM (PAP) W ostatnich tygodniach zwiększyła się liczba żołnierzy amerykańskich, porzucających służbę wojskową i szukających schronienia w neutralnej Szwecji. W tych dniach liczba osób wojskowych, które znalazły tam azyl polityczny, przekroczyła 50 żołnierzy.

### Krach na rynku złota

PARYŻ — LONDYN (PAP) W piątek rano zawieszono zostały wszystkie transakcje złotem w Zurychu. Szwajcarski bank narodowy ustalił cenę dolara



Po barbarzyńskich nalotach amerykańskich na miasta i wsie DRW pozostają ruiny domów i setki rodzin bez dachu nad głową. Na zdjęciu: jedna z dzielnic mieszkaniowych w centrum Hajfongu po bombardowaniu. CAF — PI — telefoto

### Jaka będzie pogoda

Dwa układy niżowe o ośrodkach nad północną Rosją i Mozerem Północnym kształtują obecnie u nas pogodę. Dziś przedzielony przez Polskę front chłodny wiaże się z drugim z tych niżów. Wystąpi na ogół duże zachmurzenie i stopniowe ochłodzenie. Najwyższa temperatura od +3 st. na Podhalu do +6 st. na pozostałym obszarze, w nocy w granicach zera, wiatry dość silne i porywiste, w górach o charakterze wiatru halnego. (j0)

laków występuje z organizacją. W berlińskim więzieniu Moabit ginie Reinhold Barcz ze Szczytna, skromny karnotrudzieja ewangelicki. Słęto go to-porem za propagowanie języka polskiego. W Dachau umiera na „zapalenie płuc” — jak głosi oficjalny raport — Jan Jaglička-Jaeger, działacz plebiscytowy. Do dziś mieszka w Szczytnie Gustaw Lejding, były redaktor „Mazurskiego Przyjaciela Ludu” cziowiek, który pamięta krwawą scenę w magistracie.

Może więc szukanie krzyżackiej sieci na tych ziemiach nie jest aż tak wielką natwornością? Kto wie, legendy często przy-bierają kształt symbolu. (DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

# Pod wieżą Juranda

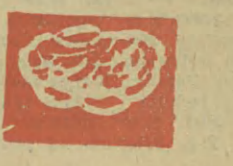
Zegar na wieży Juranda wskazuje dwunastą. Ktoś włączył radio: o 600 kilometrów stąd duński kłopotliwiec z dalekiej Mariackiej, Kelnerki w kawiar-niach „Danusia” i „Jagienka” wymieniają spojrzenia: znowu gość w Szczytnie? Pewnie, jak inni, dał się nabrać na legendę o ste-ciu, którą Krzyżacy omotali pana ze Spychowa.

Ratusz z trzydziestego trzeciego, dzisiaj PRN, nie pamięta dawnych cza-sów, a jednak wieść gmin-na jemu właśnie przypy-suje ten zaszczyt. W Pol-skę idą stąd tylko wido-ckie masywne budowli: „Kochani, jestem w Szczyt-nie, pozdrowienia spod wieży Juranda!”

A tymczasem kilka kro-ków dalej tkwi w śniegu mur z owalnych głazów narzu-towych latany cegły. Zarośla, drzewa. Kamień stacza się do rowu, który kiedyś był fosą. Okna wa-równi zabito deskami.

Są przyczojone, jak za-mrażnięte jezioro naprze-cia. Wszystko się zgadza. Zażęczyłom przystoi miejs-ce nad jeziorem. I gła-zy są autentyczne.

Gdy w roku 1933 w ra-dzie miejskiej Szczytna zasiadli hitlerowcy, wyco-fano „Krzyżaków” z wszy-stkich bibliotek publicz-nych. Książka była wśród Mazurów bardzo poczytna. Oprócz „Krzyżaków” i „Bartha Zwycięzcy” znikły z bibliotek wszystkie ksią-żki



# Zehrania i wiece protestacyjne

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

malnych zajęć związanych z nauką. W czasie narad i spotkań w NRE wszelkie porady mogące służyć do podjęcia przez Polaków przynależnych do tej sprawy i obywateli Polki tytożety na arenie międzynarodowej. Zwracamy się do was o prawdziwie obywatelską postawę i zachowanie się godne studenta Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Nawołujemy do rozsądku, do odcięcia się od wszelkich prowokatorów i wicherzyli powtarza się w rezolucjach pracowników Krakowskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych i Elektrycznych oraz członków Ligi Obrony Kraju Dzielnicę Podgórze. Ci ostatni kończą swój apel wzywaniem:

„Bądźcie rozsądni! Niechaj Kraków — kolebka naszej kultury narodowej będzie przykładem dojrzałości środowiska studenckiego i przywiązania do naszej ukochanej Ojczyzny.”

Zehrania protestacyjne odbyły się wczoraj w Woj. Przedsiębiorstwie Robót Inżynierskich, Krakowskim Zjednoczeniu Budownictwa i Burze Budowy Zaplecza przy KZB, w Nowohuckich Zakładach Gastronomicznych, w Ognisku ZNP Nr 4 (Podgó-

rze), spółdzielniach „Zootechnika”, „Wspólnota”, PDT i in. Zadając surowych sankcji wobec sprawców nieodpowiedzialnych ekscesów, potępiając wszelkie próby, podważania porządku publicznego autorzy rezolucji deklarują równocześnie swe poparcie dla władzy ludowej i wzmożony wysiłek w pracy dla dobra Ojczyzny.

Do głosu protestów dołączyła się załoga największego zakładu produkcyjnego Podhala — Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skózanego. Na wydarzenia ostatnich dni podobnie zareagowali pracownicy innych zakładów i instytucji nowotarskich.

„Szczególnie boli nas to, że wybrki garstki wrogów politycznych i współdziałających imi rozwydrzonych wyrostków godzą w dobre imię polskiej młodzieży, która w swej masie jest głęboko patriotyczna i meożo związana z naszym ustrojem. Zjadając sobie sprawę z tego jak poważne zadanie w dziedzinie wychowania przyrodzonego i ideowego stoi przed Polakiem ruchem młodzieżowym, uczynimy wszystko by włączyć w bratni organizm organizacji ZMS, ZMW i ZSP — pod przewodnictwem naszej partii i klasy robotniczej, intensyfikować swoje oddziaływanie na młodzież.”

Tak brzmi fragment rezolucji podjętej przez instruktorów Komendy Chorągwi Krakowskiej ZHP i pracowników Centralnej Składnicy Harcerskiej.

„Wierzymy, że młodzież studentka w masie swej jest idealna, wierna klasie robotniczej i jej partii. Wierzymy, że z ostatnich wydarzeń wyjątki nie są wprawdzie w białym gacie prowokatorów szermujących demagogicznymi hasłami wolności i patriotyzmu. Żadamy od studentów wierności wobec złozonego ładu, pełnego przestrzegania należeń władz swoich uczelni i zdecydowanego odcięcia się od nieodpowiedzialnych chuligańskich wybrzków, plamiących dobre imię studentów polskich.”

Tej treści rezolucję podjęli nauczyciele wszystkich typów szkół miasta Jaworzna.

Nie jesteśmy w stanie nawet wyliczyć nazw wszystkich zakładów, instytucji, organizacji i urzędów, których pracownicy dołączają swój głos do powszechnego protestu i oburzenia, jakim społeczeństwo zareagowało na wieść o próbach wywołania zamieszek i zakłócenia porządku publicznego w stolicy oraz w Krakowie. (zg)

# Normalne zajęcia na uczelniach stolicy

WARSZAWA (PAP)

W zakładach pracy i instytucjach odbywały się w piątek zehrania i wiece, na których solidaryzowano się i wyrażano poparcie dla polityki partii i sekretarza KC PZPR Władysława Gomułka oraz dla stanowiska Komitetu Warszawskiego PZPR. Załogi poszczególnych zakładów pracy podjęły również liczne zobowiązania i czyniły produkcyjne dla uczczenia V Zjazdu PZPR.

Na wyższych uczelniach stolicy odbywały się normalne zajęcia. W SGPiS, Politechnice Warszawskiej i Akademii Wychowania Fizycznego odbyły się posiedzenia senatów, na których omówiono problemy wychowawcze wynikające z obecnej sytuacji na uczelniach.

WARSZAWA (PAP)

W zakładach pracy i instytucjach odbywały się w piątek zehrania i wiece, na których solidaryzowano się i wyrażano poparcie dla polityki partii i sekretarza KC PZPR Władysława Gomułka oraz dla stanowiska Komitetu Warszawskiego PZPR. Załogi poszczególnych zakładów pracy podjęły również liczne zobowiązania i czyniły produkcyjne dla uczczenia V Zjazdu PZPR.

Na wyższych uczelniach stolicy odbywały się normalne zajęcia. W SGPiS, Politechnice Warszawskiej i Akademii Wychowania Fizycznego odbyły się posiedzenia senatów, na których omówiono problemy wychowawcze wynikające z obecnej sytuacji na uczelniach.

# Apel Politechniki Śląskiej

REKTOR I SENAT, KOMITET UCZELNIANY PZPR POLITECHNIKI ŚLĄSKIEJ

Rektor i Senat, Komitet Uczelniany PZPR Politechniki Śląskiej w Gliwicach wystosowali apel do rektorów i senatów uniwersytetów, politechnik i szkół wyższych PRL, w którym czytamy:

Wierzymy gorąco, wierzymy niezachwianie w postawy obywatelskie naszej młodzieży, wierzymy w ich oddanie sprawie partii i narodu i jesteśmy głęboko przekonani, że zdrowy rozsądek weźmie górę, ale by przyspieszyć te przeobrażenia, my, nauczyciele akademicki, musimy im w tym pomóc, być im wspólnie razem mogli odpowiedzieć swemu krajowi, klasie robotniczej, naszej partii, że na pracownikach nauki, na swą młodzież mogą oni zawsze i w każdej trudnej sytuacji całkowicie polegać.

Jesteśmy z komunistami Śląska i Zagłębia, którzy w Katowicach na zgrupowaniu w dniu 14 marca 1968 r. potężnym głosem 270-tysięcznej organizacji partyjnej zawołali:

Jesteśmy niezachwiani z narodem, z partią i jej kierownictwem!

REKTOR I SENAT KOMITET UCZELNIANY PZPR POLITECHNIKI ŚLĄSKIEJ W GLIWICACH

za to by był on na naszych uczelniach. Jesteśmy jednakowo odpowiedzialni od asystenta do rektora. Przeciwdziałamy wszelkim próbom pragnieniom tworzyć nowe wartości, które przyczynią się do wzrostu i chwały naszej socjalistycznej Ojczyzny.

W oddzieleniu naszej dotychczasowej pracy potwierdziliśmy i potwierdzamy, że Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i jej kierownictwo wytyczają narodowi jedynie słuszną drogę rozwoju.

Solidaryzujemy się z robotnikami Śląska i Zagłębia, z robotnikami naszej stolicy Warszawy, którzy kategorycznie wystąpili przeciw bankrotom politycznym i warcholom wciągającym do swej brudnej gry zdehortowaną w ich celach młodzież.

Jesteśmy z komunistami Śląska i Zagłębia, którzy w Katowicach na zgrupowaniu w dniu 14 marca 1968 r. potężnym głosem 270-tysięcznej organizacji partyjnej zawołali:

Jesteśmy niezachwiani z narodem, z partią i jej kierownictwem!

Wierzymy gorąco, wierzymy niezachwianie w postawy obywatelskie naszej młodzieży, wierzymy w ich oddanie sprawie partii i narodu i jesteśmy głęboko przekonani, że zdrowy rozsądek weźmie górę, ale by przyspieszyć te przeobrażenia, my, nauczyciele akademicki, musimy im w tym pomóc, być im wspólnie razem mogli odpowiedzieć swemu krajowi, klasie robotniczej, naszej partii, że na pracownikach nauki, na swą młodzież mogą oni zawsze i w każdej trudnej sytuacji całkowicie polegać.

Jesteśmy z komunistami Śląska i Zagłębia, którzy w Katowicach na zgrupowaniu w dniu 14 marca 1968 r. potężnym głosem 270-tysięcznej organizacji partyjnej zawołali:

Jesteśmy niezachwiani z narodem, z partią i jej kierownictwem!

Wierzymy gorąco, wierzymy niezachwianie w postawy obywatelskie naszej młodzieży, wierzymy w ich oddanie sprawie partii i narodu i jesteśmy głęboko przekonani, że zdrowy rozsądek weźmie górę, ale by przyspieszyć te przeobrażenia, my, nauczyciele akademicki, musimy im w tym pomóc, być im wspólnie razem mogli odpowiedzieć swemu krajowi, klasie robotniczej, naszej partii, że na pracownikach nauki, na swą młodzież mogą oni zawsze i w każdej trudnej sytuacji całkowicie polegać.

Jesteśmy z komunistami Śląska i Zagłębia, którzy w Katowicach na zgrupowaniu w dniu 14 marca 1968 r. potężnym głosem 270-tysięcznej organizacji partyjnej zawołali:

Jesteśmy niezachwiani z narodem, z partią i jej kierownictwem!

## PONIEDZIAŁEK

Godz. 15.40 Program dnia, 15.45 Politechnika TV — Elektrotechnika II roku, 16.25 Politechnika TV — Elektrotechnika II roku, 17.00 Dla dzieci: Kino „Płomyk”, 17.00 Dla młodych widzów: „Zrob to sam”, 17.35 „Na zdrowie”, 17.55 „Kronika”, 18.10 „Eureka”, 18.40 Reklama, 18.45 „Froby”, 19.00 Miesięcznik Konsumenta, 19.10 „Radary” — filmowy magazyn wojskowy, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik TV, 20.05 Teatr Telewizji: Roman Bratny — „Przeżycie nie minęło”, 21.15 „Kino Krótkich Filmów”, 21.45 „Odra i Dunaj” — program ekonomiczny, 22.10 Dziennik TV, 22.25 Program na jutro, 22.30 Politechnika TV — Elektrotechnika II roku, 23.05 Politechnika TV — Elektrotechnika II roku.

## WTOREK

Godz. 10.00 Dla szkół, 10.20 „Głoszący na miłość” — film prod. Jugosłowiański, 11.55 Dla szkół, 12.30 Przyniesienie Różnicze, 15.05 Program dnia, 15.10 — Przyniesienie Różnicze, 15.45 Politechnika TV — Fizyka II roku, 16.25 Politechnika TV — Fizyka II roku, 16.55 Wiadomości dziennika TV, 17.00 Dla młodych widzów: „Fizyka na piątkę”, 17.30 „Nie tylko dla państwa”, 17.50 „Sozół” — film prod. radziecki, 18.05 „Dymnematy ludzi uczelny”, 18.30 „Po ścieżce”, 18.55 „Z kamerą przy stole” — film, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik TV, 20.05 „Na tropie blagi” — teletur, 20.35 „Głoszący na miłość” — film fab. prod. Jugosłowiański, 22.00 Dziennik TV, 22.15 Program na jutro, 22.20 Politechnika TV — Fizyka II roku, 22.55 Politechnika TV — Fizyka II roku.

## ŚRODA

Godz. 10.00 Film z serii „Sherlock Holmes”, 11.55 Dla szkół: Fizyka dla klas VIII, 15.40 Program dnia, 15.45 Politechnika TV — Matematyka I roku, 16.25 Politechnika TV — Matematyka I roku, 16.55 Wiadomości dziennika TV, 17.00 Dla dzieci, 17.00 PKF, 17.40 Telemag, 17.50 Wszehnelna TV: „Malarstwo weneckie”, 18.20 Film prod. radziecki: „Wiosna na „Kiepie””, 18.35 „Kronika”, 18.50 „Wielki X M” — Czesław Wojtko, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik TV, 20.05 Film z serii: „Sherlock Holmes”, 20.55 „Światowid”, 21.25 „Poeci i pieśni walczące Grecji”, 22.10 Dziennik TV, 22.25 Program na jutro, 22.30 Politechnika TV — Matematyka I roku, 23.05 Politechnika TV — Matematyka I roku.

## CZWARTEK

Godz. 9.55 Dla szkół: Historia dla klas VIII, 11.55 Dla szkół: Język polski dla klas XI, 15.40 Program dnia, 15.45 Politechnika TV: Geometria wykresina I roku, 16.25 Politechnika TV: Wytrzymałość materiałów II roku, 16.55 Wiadomości dziennika, 17.00 Dla młodych widzów: „Eksan z brakiem”, 18.05 Polska za 7 miedzy, 18.20 „Jazz w Filharmonii”, 18.50 Przegląd wojskowy, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik TV, 20.05 „Pod znakiem jakości”, 20.40 „Morderca ukrywa twarz” — film fabularny prod. czechosłowackiej, 22.10 Prawdy Polaków — reportaż film, 22.40 Dziennik TV, 22.55 Program na jutro, 23.00 Politechnika TV: Geometria wykresina I roku, 23.35 Politechnika TV: Wytrzymałość materiałów II roku.

## PIĄTEK

Godz. 9.55 Dla szkół: Dla klas IIc, „Panorama”, 10.30 „O czymś innym” — film fab. prod. czechosłowackiej, 11.55 Wychowanie plastyczne dla kl. V, 15.35 Program dnia, 15.40 Politechnika TV: Fizyka I roku, 16.20 Politechnika TV — Fizyka I roku, 16.50 Wiadomości dziennika TV, 17.00 „Śpiewa, Gardela”, 17.30 „Miś z okienka”, 17.45 „Klub dobrych gospodarzy”, 18.15 „Kronika”, 18.30 Magazyn Medyczny, 19.00 Śpiewa B. Mierzejewski, 19.15 Dobranoc, 19.30 Dziennik TV, 20.05 Przeprowadzka — rep. telew., 20.35 Teatr Telewizji: Henri Stendhal „Czerwone i czarne”, 22.20 „Pejzaz”, 22.40 Dziennik TV, 22.55 Program na jutro, 23.00 Politechnika TV: Fizyka I roku, 23.35 Politechnika TV — Fizyka I roku.

## SOBOTA

Godz. 9.30 „Późne popołudnie” — film fab. prod. polskiej, 10.55 Dla szkół: Geografia dla klas V, 15.50 Program dnia, 15.55 TV Kurs Rolniczy, 16.30 Klub rodziców, 16.55 Wiadomości dziennika TV, 17.00 Turniej szkół zawodowych, 18.05 „Spotkanie z przyrodą”, 18.30 „Tele-Echo”, 19.20 Dobranoc, 19.30 Monitor, 20.10 „Granica” — dokumentalny film telewizyjny prod. polskiej, 21.05 Program rozrywkowy, 22.00 Dziennik TV, 22.15 Wiadomości sportowe, 22.25 „Późne popołudnie” — film fab. prod. polskiej, 23.45 Program na jutro.

## NIEDZIELA

Godz. 8.10 Program dnia, 9.15 TV Kurs Rolniczy, 9.50 Przyniesienie, 10.05 „Nieszczenie spado na miasto” — film fab. prod. radziecki, 11.15 PKF, 11.35 Masharon, 11.40 Dziennik TV, 11.55 Program filmowy, 12.05 Młodość Tomasa Edisona — film fab. prod. USA, 13.20 Dla dzieci: — estrada poetycka, 14.05 Film z serii: „Uciekinierzy”, 14.35 „Przemiany”, 15.05 Felieton „Kamera 66”, 15.15 „Wielka gra” — teletur, 16.15 „Telewidzenia”, 17.05 „Ludzie i zdarzenia”, 17.20 Estrada literacka, 18.10 Felieton literacki, 18.25 „Spotkanie z cieniem” — Mieczysław Karłowicz, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik TV, 20.00 Program rozrywkowy, 21.00 „Przyjeżdżalnia” — film fab. prod. włoskiej, 22.40 Niedziela sportowa, 23.00 Program na jutro.

# SPORT

## Trudne zadanie piłkarzy Wisły

Cracovia i Garbarnia gospodarzami spotkań

Druga kolejka piłkarskich spotkań o mistrzostwo I i II ligi zapowiada się bardzo interesująco. Zastawienie poszczególnych partnerów powoduje, że mecze będą ważne zarówno dla drużyn w czółowie jak i w dolnych rejonach tabeli.

Wisła po pięknym sukcesie w inauguracyjnym meczu z Zagłębiem udaje się na mecz do Warszawy gdzie zmierzy się z warszawską Gwardią. Nie ulega wątpliwości, że pojedynk ten jest bardzo ważny dla krakowskich piłkarzy. W wypadku zwycięstwa Wisła opuści ostatnią lokatę w tabeli. W pierwszym pojedynku odbytym w Krakowie szczęśliwie zwycięstwo nad Wisłą odniosła Gwardia 1:0. W pozostałych meczach grają: Szombierki — Górnik Zabrze, Zagłębie — Polonia, Odra — Legia, Ruch — Stal, Pogoń — GKS Katowice, ŁKS — Śląsk.

Na drugim froncie w Krakowie obserwować będziemy dwa spotkania. Garbarnia i Unia Racibórz i Cracovia — Hutnik N. Hula.

Z dużym zainteresowaniem obserwować będziemy mecz piłkarzy ludwiniowskich z Unią Racibórz. Obie drużyny zaliczają się do ścisłej czołówki II ligi i obie mają duże apetyty na premiową lokatę. Czekamy na dobrą, skuteczną grę Garbarni, której zwycięstwo nad Unią leży w możliwościach gospodarzy. Wierzymy że niedziela premia „garbarzy” w mistrzowskich bojach wypadnie lepiej niż zakładaliśmy. Początek meczu godz. 15.30.

Cracovia czy Hutnik? takie pytanie nurtuje dużą ilość krakowskich kibiców. Więcej szans w obecnych prognozach daje się piłkarzom z Nowej Huty. Hutnicy zajmują wysoka piątą lokatę i dzieli ich od lidera tabeli — Zagłębia Walbrzych tylko trzy punkty. Dorobek punktowy Cracovii jest bardzo mierny. Gdy Cracovia dalej przegrywać będzie na własnym boisku wówczas sytuacja tej będzie nie do pozazdrożenia. Czekamy na dobrą sportową grę. W spotkaniach derbych wszystkie rezultaty są możliwe.

Pozostałe zespoły krakowskie grają: Unia Tarnów na własnym boisku z MKKS Gdynia. Zespół tarnowski nie powinien mieć większych kłopotów z powiększeniem dorobku punktowego. Victorie natomiast czeka trudne zadanie. W meczu wyjazdowym z Górnikiem Walbrzych, który też znajduje się w dolnych rejonach tabeli. Każdy zdobyty punkt leży się w takich meczach podwójnie.

A oto pozostałe spotkania: meczem nr 1 będzie pojedynek przedownika tabeli Zagłębia Walbrzych z ROW. Mecz rozegrany zostanie w Rybniku, nadto grają: Start — Olimpia, Lech Lotnik, Zawisza Bydgoszcz — Włókniarz Pabianice.

## Polskie Radio transmituje mecz Wisły

Bezpośrednie sprawozdanie radiowe z meczu piłkarskiego Wisła — Gwardia Warszawa nadane zostanie o godz. 15.00 na falach ultrakrótkich w paśmie 69-75 MHz. Sprawozdawać będzie red. Witold Zakulski.

## Łyżwiarze walczą o Puchar Zb. Skolickiego

Serdecznie witał wczoraj Kraków zawodników 11 klubów z Polski, startujących w IV Ogólnopolskich zawodach w łyżwiarstwie figurowym i w dwuzimowych mistrzostwach Polski. Na taflę lodowej uroczystości otwarcia zawodów dokonali: sędzia główny pan Barbara Gutowska i w imieniu przewodniczącego Prez. RN m. Krakowa Zb. Skolickiego (Odro Polce), 2. Chroliński (Łączność W-wa), pary sportowe: 1. Zawadzka — Seibor (Legia W-wa), 2. Błaszyk — Opryso (Cracovia), 3. Kala — Sztek (Pałac Młodzieży Katowice), pary taneczne: 1. Pawlik — Czakon (Krakowianka), Gordon — Bonkowski (Warszawianka), 3. Kubasiewicz — Kubasiewicz (Spotem Łódź).

W dniu dzisiejszym dalszy ciąg zawodów. Początek interesujących popisów od godz. 8.00. Startuje klasa II w programach dowolnych oraz klasa I w programach obowiązkowych. Organizatorzy zapraszają.

## Dzisiaj hokeiści Cracovii grają z Pomorzaniem

W dniu dzisiejszym o godz. 18.00 na sztucznym lodowisku hokeiści Cracovii rozegrają spotkanie o mistrzostwo I ligi z Pomorzaniem Toruń. Od wyniku tego spotkania, a także od rezultatu, jaki uzyskają „białoczerwoni” w niedzielę z Polonią Bydgoszcz, zależy będzie bardzo wiele. W wypadku porażek zespołowi zagrać będzie degradacja do klasy niższej, co mogłoby zaprzepścić dotychczasowy dorobek tego młodego ambitnego zespołu.

Wierzymy, że hokeiści Cracovii potrafią w koncowej fazie rozgrywek dołożyć starań i powięć, aby przedłużyć swój ligowy byt. Szanse są jeszcze dość duże.

W dniu dzisiejszym o godz. 18.00 na sztucznym lodowisku hokeiści Cracovii rozegrają spotkanie o mistrzostwo I ligi z Pomorzaniem Toruń. Od wyniku tego spotkania, a także od rezultatu, jaki uzyskają „białoczerwoni” w niedzielę z Polonią Bydgoszcz, zależy będzie bardzo wiele. W wypadku porażek zespołowi zagrać będzie degradacja do klasy niższej, co mogłoby zaprzepścić dotychczasowy dorobek tego młodego ambitnego zespołu.

Wierzymy, że hokeiści Cracovii potrafią w koncowej fazie rozgrywek dołożyć starań i powięć, aby przedłużyć swój ligowy byt. Szanse są jeszcze dość duże.

## Zawody hipiczne o puchar „Dziennika Polskiego”

Dużym zainteresowaniem cieszyły się wczoraj konkurs otwarcia w zawodach hipicznych, o puchar „Dziennika Polskiego”. Tym razem w pięknej scenie na stadionie pod Krakowem nie skoczkiem narciarskim dokonywali pokazu swych umiejętności. Zastąpili ich jeźdźcy i piękne konie z krajowych stadnin.

Wczoraj konkurs otwarcia 12 przeszkód o wysokości 110 cm zakończył się zwycięstwem Roczynalskiego (LZS Koźle) na „Henolu” drugie miejsce zdobył Różniński na klaczy „Ania”, a trzecie Andrzejewski na „Agueduzie” (obaj LZS Bogusławice). Pierwszy z gości zagranicznych był Kości (CSRS) na klaczy „Gawalek”. Wycwałczył on piątą lokatę. W dniu dzisiejszym dalszy ciąg zawodów.

W dniu dzisiejszym o godz. 18.00 na sztucznym lodowisku hokeiści Cracovii rozegrają spotkanie o mistrzostwo I ligi z Pomorzaniem Toruń. Od wyniku tego spotkania, a także od rezultatu, jaki uzyskają „białoczerwoni” w niedzielę z Polonią Bydgoszcz, zależy będzie bardzo wiele. W wypadku porażek zespołowi zagrać będzie degradacja do klasy niższej, co mogłoby zaprzepścić dotychczasowy dorobek tego młodego ambitnego zespołu.

Wierzymy, że hokeiści Cracovii potrafią w koncowej fazie rozgrywek dołożyć starań i powięć, aby przedłużyć swój ligowy byt. Szanse są jeszcze dość duże.

## Zmiany osobowe w rządzie CSRS

Praga (PAP) — Jak podaje agencja CTK, prezydent Czechosłowacji Antonin Novotny odwołał 15 marca br. dr. Josefa Kudrny ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych oraz dr. Jana Barzuskę ze stanowiska prokuratora generalnego CSRS.

Praga (PAP) — Jak podaje agencja CTK, prezydent Czechosłowacji Antonin Novotny odwołał 15 marca br. dr. Josefa Kudrny ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych oraz dr. Jana Barzuskę ze stanowiska prokuratora generalnego CSRS.

# Pełne poparcie dla polityki partii

## VII Zjazd SDP zakończył obrady

WARSZAWA (PAP)

15 bm. zakończył się VII Krajowy Zjazd Delegatów Stowarzyszenia „Dziennikarzy Polskich”. W toku plątkowych obrad delegaci wystosowali list do sekretarza KC PZPR — Władysława Gomułka, który przekazała mu wybrana delegacja. Po powrocie delegacji jej członkowie S. Mojkowski poinformował o rozmowie, jaką odbył i sekretarz KC z przedstawicielami dziennikarzy. Zjazd wystosował list do dziennikarzy demokratycznego Włotnamu z porąkami podziwianiami i wyrażaniem solidarności. Tego dnia kontynuowano dyskusję i wybrano nowe władze Stowarzyszenia.

Dwudniowa dyskusja zjazdowa koncentrowała się przede wszystkim wokół ostatnich wydarzeń w środowisku literackim i akademickim stolicy, które głęboko poruszyły opinię społeczną, a przed dziennikarzami postawiły w dany sposób ostrych i trudnych zadań. Delegaci — członkowie PZPR, ZSL i SD oraz bezpartyjni — w pełni poparli stanowisko kierownictwa partii. Podkreślano potrzebę znacznego pogłębienia działalności informacyjnej i publicystycznej.

Zgodni byli delegaci w ocenie ostatnich wydarzeń na uczelniach i w liceach Warszawy, zdecydowana większość młodzieży działała w dobrej wierze, została wprowadzona w błąd i oszukana przez prowodyrów, nających obce społeczeństwu polskiemu cele; zabrakło też młodzieży rozczuwania politycznego. Tym ostrzejsze słowa oburzenia i protestu kierowano pod adresem bankrutowanych politycznych i którzy w imię własnych interesów pchnęli młodzież do tego rodzaju wystąpień.

W związku z ujawnieniem nazwisk niektórych inspiratorów i organizatorów zamieszek w Warszawie, dyskusjanci postulowali rozszerzenie informacji o ich działalności, powiązaniach i postawie — dziś i przed kilkunastu laty. Pytano — dlaczego mówią o nie dopiera teraz. Ostro pchnięto w dyskusji antysocjalistyczne i obelżyliwe wypowiedzi P. Jasienicy, S. Kilsiewskiego, A. Stonimskiego, J. Andrzejewskiego na nadzwyczajnym zebraniu Warszawskiego Oddziału ZLP. Poszczególne dyskusjanci wskazywali, że wielokodźne darowanie przestępstw i działalności w reakcyjnej bandzie — P. Jasienicy wyjątki zstąpił do ataków na partię. Zapytywano, dlaczego nie reagowano należycie na wieloletnią paszkwilankę twórczości J. Grzędzińskiego w paryskiej „Kulturze”. Poruszano sprawę przemilczenia prawdy o sytuacji istniejącej od dłuższego czasu na UW.

W kilku wypowiedziach podnoszono, że podczas pierwszych dwu dni zamieszek w Warsza-

WARSZAWA (PAP)

15 bm. zakończył się VII Krajowy Zjazd Delegatów Stowarzyszenia „Dziennikarzy Polskich”. W toku plątkowych obrad delegaci wystosowali list do sekretarza KC PZPR — Władysława Gomułka, który przekazała mu wybrana delegacja. Po powrocie delegacji jej członkowie S. Mojkowski poinformował o rozmowie, jaką odbył i sekretarz KC z przedstawicielami dziennikarzy. Zjazd wystosował list do dziennikarzy demokratycznego Włotnamu z porąkami podziwianiami i wyrażaniem solidarności. Tego dnia kontynuowano dyskusję i wybrano nowe władze Stowarzyszenia.

Dwudniowa dyskusja zjazdowa koncentrowała się przede wszystkim wokół ostatnich wydarzeń w środowisku literackim i akademickim stolicy, które głęboko poruszyły opinię społeczną, a przed dziennikarzami postawiły w dany sposób ostrych i trudnych zadań. Delegaci — członkowie PZPR, ZSL i SD oraz bezpartyjni — w pełni poparli stanowisko kierownictwa partii. Podkreślano potrzebę znacznego pogłębienia działalności informacyjnej i publicystycznej.

Zgodni byli delegaci w ocenie ostatnich wydarzeń na uczelniach i w liceach Warszawy, zdecydowana większość młodzieży działała w dobrej wierze, została wprowadzona w błąd i oszukana przez prowodyrów, nających obce społeczeństwu polskiemu cele; zabrakło też młodzieży rozczuwania politycznego. Tym ostrzejsze słowa oburzenia i protestu kierowano pod adresem bankrutowanych politycznych i którzy w imię własnych interesów pchnęli młodzież do tego rodzaju wystąpień.

W związku z ujawnieniem nazwisk niektórych inspiratorów i organizatorów zamieszek w Warszawie, dyskusjanci postulowali rozszerzenie informacji o ich działalności, powiązaniach i postawie — dziś i przed kilkunastu laty. Pytano — dlaczego mówią o nie dopiera teraz. Ostro pchnięto w dyskusji antysocjalistyczne i obelżyliwe wypowiedzi P. Jasienicy, S. Kilsiewskiego, A. Stonimskiego, J. Andrzejewskiego na nadzwyczajnym zebraniu Warszawskiego Oddziału ZLP. Poszczególne dyskusjanci wskazywali, że wielokodźne darowanie przestępstw i działalności w reakcyjnej bandzie — P. Jasienicy wyjątki zstąpił do ataków na partię. Zapytywano, dlaczego nie reagowano należycie na wieloletnią paszkwilankę twórczości J. Grzędzińskiego w paryskiej „Kulturze”. Poruszano sprawę przemilczenia prawdy o sytuacji istniejącej od dłuższego czasu na UW.

W kilku wypowiedziach podnoszono, że podczas pierwszych dwu dni zamieszek w Warsza-

WARSZAWA (PAP)

15 bm. zakończył się VII Krajowy Zjazd Delegatów Stowarzyszenia „Dziennikarzy Polskich”. W toku plątkowych obrad delegaci wystosowali list do sekretarza KC PZPR — Władysława Gomułka, który przekazała mu wybrana delegacja. Po powrocie delegacji jej członkowie S. Mojkowski poinformował o rozmowie, jaką odbył i sekretarz KC z przedstawicielami dziennikarzy. Zjazd wystosował list do dziennikarzy demokratycznego Włotnamu z porąkami podziwianiami i wyrażaniem solidarności. Tego dnia kontynuowano dyskusję i wybrano nowe władze Stowarzyszenia.

Dwudniowa dyskusja zjazdowa koncentrowała się przede wszystkim wokół ostatnich wydarzeń w środowisku literackim i akademickim stolicy, które głęboko poruszyły opinię społeczną, a przed dziennikarzami postawiły w dany sposób ostrych i trudnych zadań. Delegaci — członkowie PZPR, ZSL i SD oraz bezpartyjni — w pełni poparli stanowisko kierownictwa partii. Podkreślano potrzebę znacznego pogłębienia działalności informacyjnej i publicystycznej.

Zgodni byli delegaci w ocenie ostatnich wydarzeń na uczelniach i w liceach Warszawy, zdecydowana większość młodzieży działała w dobrej wierze, została wprowadzona w błąd i oszukana przez prowodyrów, nających obce społeczeństwu polskiemu cele; zabrakło też młodzieży rozczuwania politycznego. Tym ostrzejsze słowa oburzenia i protestu kierowano pod adresem bankrutowanych politycznych i którzy w imię własnych interesów pchnęli młodzież do tego rodzaju wystąpień.

W związku z ujawnieniem nazwisk niektórych inspiratorów i organizatorów zamieszek w Warszawie, dyskusjanci postulowali rozszerzenie informacji o ich działalności, powiązaniach i postawie — dziś i przed kilkunastu laty. Pytano — dlaczego mówią o nie dopiera teraz. Ostro pchnięto w dyskusji antysocjalistyczne i obelżyliwe wypowiedzi P. Jasienicy, S. Kilsiewskiego, A. Stonimskiego, J. Andrzejewskiego na nadzwyczajnym zebraniu Warszawskiego Oddziału ZLP. Poszczególne dyskusjanci wskazywali, że wielokodźne darowanie przestępstw i działalności w reakcyjnej bandzie — P. Jasienicy wyjątki zstąpił do ataków na partię. Zapytywano, dlaczego nie reagowano należycie na wieloletnią paszkwilankę twórczości J. Grzędzińskiego w paryskiej „Kulturze”. Poruszano sprawę przemilczenia prawdy o sytuacji istniejącej od dłuższego czasu na UW.

W kilku wypowiedziach podnoszono, że podczas pierwszych dwu dni zamieszek w Warsza-

# List Zjazdu SDP do Wł. Gomułki

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

o postępie i socjalizm w Polsce.

Odcinamy się stanowczo od wszystkich wrogich, antysocjalistycznych i antynarodowych sił, od wicherzyli i podlegaczy, od bankrutów politycznych, którzy nie zawahali się nawet przed próbą poburzenia części młodzieży akademickiej przeciwko władzy ludowej. Wierzymy, że młodzi spotkają zasłużone konsekwencje.

Nie ma i nie będzie dla nas sprawy droższej niż Polska Ludowa. Nie ma i nie będzie sprawy bliższej niż socjalizm. Dlatego polskie dziennikarstwo jest przy Was, towarzyszu Władysławie, jest przy partii!”

Władysław Gomułka serdecznie podziękował za otrzymany list i przekazał delegacji życzenia owocnej pracy dla Stowarzyszenia i jego władz w nowej kadencji.

WARSZAWA (PAP)

o postępie i socjalizm w Polsce.

Odcinamy się stanowczo od wszystkich wrogich, antysocjalistycznych i antynarodowych sił, od wicherzyli i podlegaczy, od bankrutów politycznych, którzy nie zawahali się nawet przed próbą poburzenia części młodzieży akademickiej przeciwko władzy ludowej. Wierzymy, że młodzi spotkają zasłużone konsekwencje.

Nie ma i nie będzie dla nas sprawy droższej niż Polska Ludowa. Nie ma i nie będzie sprawy bliższej niż socjalizm. Dlatego polskie dziennikarstwo jest przy Was, towarzyszu Władysławie, jest przy partii!”

Władysław Gomułka serdecznie podziękował za otrzymany list i przekazał delegacji życzenia owocnej pracy dla Stowarzyszenia i jego władz w nowej kadencji.

# Współpraca pisarzy Polski i Jugosławii

WARSZAWA (PAP)

W siedzibie Związku Literatów Polskich w Warszawie podpisane zostało w piątek porozumienie o współpracy między ZLP i Związkiem Pisarzy Jugosławii w 1968 roku.

Porozumienie przewiduje poszerzenie wymiany pisarzy — członków obu związków, a także wzajemne popieranie indywidualnych wyjazdów i literatury i czasopiśm.

Na Zjeździe zwrócono też uwagę na zapotrzebowanie ludności wiejskiej na wszechstronny i szybki dotarcia informacyjna. Niezbędne jest usprawnienie kolportażu prasy na wsi, zwiększenie liczby kiosków „Ruch”.

Poruszono też w dyskusji zagadnienia zawodowe środowiska dziennikarskiego: dopływy nowych kadr, doskonalenia kwalifikacji, warunków pracy w redakcjach. Ale i w wypowiedziach na tematy zawodowe występowały problemy postawy politycznej dziennikarzy, ich

# Mówią ludzie różnych zawodów Nie dawać posłuchu nieodpowiedzialnym prowodyrom

PROF. DR INŻ. JAN KACZMAREK

— prektor do spraw nauki Politechniki Krakowskiej;

— Tak, jak większość społeczeństwa przyjął wypadki w Warszawie i Krakowie z dezaprobatą. Chcę podkreślić: ogarnia mnie smutek z powodu tego, że pewna część młodzieży nie wykazała dostatecznej dozy świadomości politycznej, zdrowego rozsądku i dała się spro

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Ewa Owsiany

# POD WIEŻĄ JURANDA

od zamkiem szumi miasteczko. W dzień targowy spotkasz nawet woiłyńskie sanki i konia z janczarami. Gwarno tu było od czasu, gdy na rozjeździe stanęły dwie karczmy. Jedną z nich otrzymał w roku 1483 Michał Haberstroh, którego dzieci zmieniły nazwisko na... Owsianka. Cztery wieki później urzędowy „Kreislblatt” szczyteński musiał sponizować wiele ogłoszeń. Klient — nasz pan. A klient mówił po polsku. Pojawiają się więc w „Kreislblacie” polskie reklamy usług i oferty pracy. Oto próbkę: „Przy odejściu moim do królewskiej reżencji w Królewcu wszystkim przyjaciółom, znajomym moim (...) mówię z serca bynajmniej zdrowi... Knobloch Feldweibel obwodowy... „Dwa porządne wózki parobki znajdują się od Marcina tego roku służbę”. „Świeże mchy hiszpańskie kupuje się po 8 trojaków za funt w aptece szczyteńskiej”.

A np. na cementowych obeliskach Jęgrów im. Yorka ze Szczytna, poległych w czasie I wojny światowej — nazwiska: Bukowsky, Zapatkowie, Januszewscy, Tuszyński...

Znajomi zapraszają na ucztę bibliofilską. Wśród „białych kruków”, dokumenty znalezione na tych ziemiach. Oto niemiecka mapa, wydana jeszcze przed hitlerowską korekturą. Na mapie nazwy: Zalpia bei Simonken, Nikolaiken...

Oto kancjał polski. Tak zapewne wyglądała księga, którą, tutej-

szym obyczajem, kobiety mazurskie wsunęły do trumny Jerzemu Lancow, zamordowanemu skrytobójczo nauczycielowi polskiej szkoły w Piasutnie. Oto biblia pisana polskim gotykiem. Księga kazań z 1896 r. na ostatniej aukcji w Warszawie ceniona na 20 tys. zł. Przedmowa naucza: „Jakim sposobem tego kancjanatu każdy ku zbudowaniu swojemu zażywać ma”. Na karcie tytułowej wpisano zrudziałym atramentem daty urodzin w mazurskiej rodzinie, prowadzone od 1893 do 1925 r. Ciekawe, że tym Hermanom, Johannom, Karłom, Charlottom towarzyszy nieodmiennie nazwisko... Panjenka.

W yliczanka „kle, kle bocian je, zilk ci nogi połanie”, którą recytował mi pewien Mazur, prowadzi w świat tutejszego folkloru. Mazur nie ruszy się, żeby przyswoić mi synpą — powiedziała mi nieznajoma z pociągu. O-

powiadanie o nieporozumieniach językowych chłopów i pruskich kajzerów („Michał Goracy”) świadczy o tym, że większość tubylców do r. 1914 mówiła tylko po polsku.

Szczytno obok Pasymla i Nidzicy było ośrodkiem kaflarstwa. Tu powstały w XVIII i XIX wieku słynne piece Nadrowskich, Zabielskich, Moczyłtów i Karpowiczów. Mistrzowie ci umieszczali na swych kolorowych wyrobach polskie napisy. Bez trudu odczytuje na kafli z 1833 r. smutne „Jeszcze Polska nie zginęła, ale zginąć musi” zapisane w czerwonym serdusku. Może echo powstania listopadowego? Na innym kafli widzieliśmy skoczne:

„Gray Bracie, oy zapusty u naszego pana dajcie pani Kołaca i kelbasy bo wiecie, że dziś te czasy.”

Inna kaflowa figurka zachęca „Moja Pany znajcie się na Rzeczy, Sykujcie kolende”.

Zaciekawiła mnie jeszcze pewna szafa. Ot szafa, jak szafa, kolorowo malowane stare drewno. Niespodzianka czekała wewnątrz. Z satysfakcją, jak bym odcyfrowała hieroglif — czytałam sylaby po sylaby koślawe zapiski ołówkiem: wzruszający kalendarz gospodarski. Dowiedziałam się, kiedy „latowały” wszystkie krowy z przełomu XIX i XX wieku oraz, co działo się z „wetownikami”. Poznałam arcyważną datę 13 Juni 1850: kiedy to „pszczoły się roiły”...

Przedmieście. Domki parterowe, śnieg coraz twardszy. Z prawej strony jezioro, ulica Pasymla prowadzi w ul. Chopina, za tor kolejowy. Mieszka tu człowiek, o którym głośno w dokumentach. Jego zdjęcie z czasów słynnego plebiscytu na Mazurach figuruje w szczyteńskim muzeum. Jak wygląda dziś i o czym będzie mówił Fryderyk Leyk, autochton, były prezes Mazurskiego Związku Ludowego?

Ulica przechodzi w aleję, a domki jak z bajek Grimma. Czerwone okiennice, srebrne świerki w ogródkach. Oto nr 33 z zielonym ganecz-

klem i secesyjny pokój. Właściciel jest stary i smutny. Owszem — mile mieszkanie — odpowiada na mój wstęp — tylko ludzie nie są dobrzy. — Pan jeszcze tu jest? — mówią mi — Po co? Pan jest szwabem!

Jest mi nieswojo za tych, którzy tak powiedzieli. Za tych, którzy autochtonom mówią: ty krzyżaku. Zyciorys Leyka jest chyba dostatecznie znany nie tylko na Mazurach.

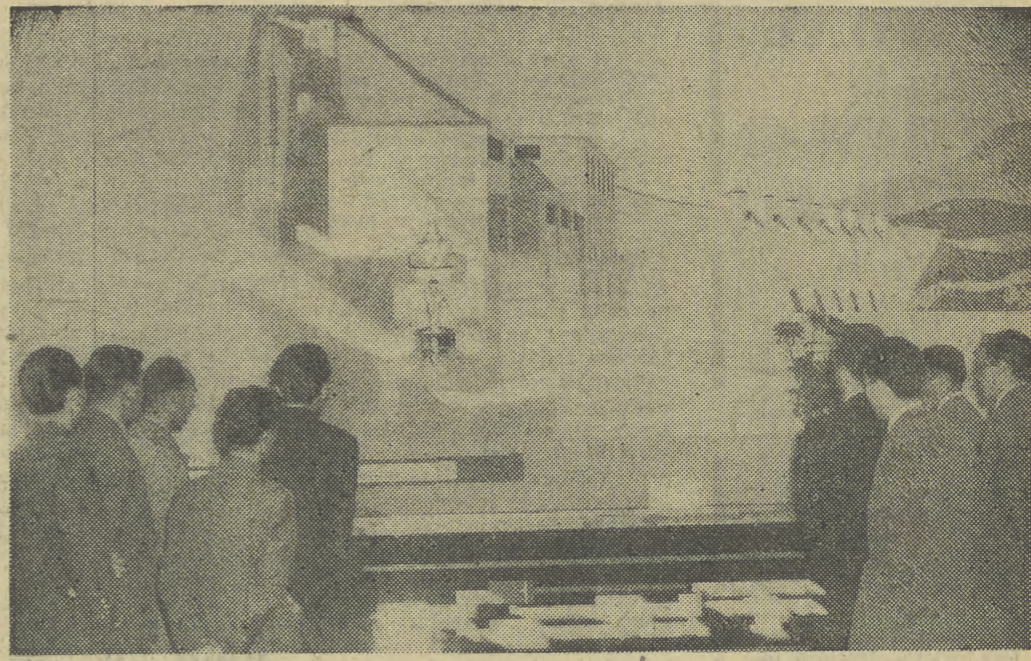
Moje spotkanie ze Szczytnem zakończyło się w Bartnej Stronie na północnym brzegu jeziora. Tutaj osiedli niegdyś Kwiatko, Mikosz z Pawłowy, Świętosław z Wrzącej, Paweł z Ciemnej, Gniewomir, Piotrek i inni bartalczy polscy. Działo się to — jak głosi tekst przywileju komtura Ortołfa z Trewiru — w Szczytnie w roku pańskim 1360 we wtorek przed św. Katarzyną.

Ale zostawmy historyczne młody z polskiej barci. Zajmiemy się współczesnym konkretem. Konkret, stół przy ul. Konopnickiej, jest ciemnobrązowy, ozdobnie deskowany i jakby zdjęty z kurpiowskiej malowanki. Tak, chatupa — ale mazurska. Zbudowana na wzgórzu szczytno do drogi, jak było w zwyczaju, biała podmurówka błyska. Blerwona ścian pięknie węglowane. Szczyt dachu ułożony w jedlinke, nad nim — „pazdur” — rzeźbiony precyzyjnie. Z tego można wyczytać wiek chaty, jak koński — po zębach. Musi być bardzo leciwa. Stukam w drzwi (są kołkowane — po mazursku — kowalskimi ćwiekami), mijam „zapiecek” i w progu dościga mnie babski lament: „Poć sisko tu bałagan! Aż wstydkiem, kiedy kto wlezie. Chłwik sie uwerwał nama, na wylot było zidać. Z tym popoście też nie mam nerwów. Jak ty zajes, kobzielo!”

W Izbie rzeczywiście bałagan. Widocznie autorce lamentu, zmęczonej ścieraniem popiołu — zabrakło już sił na porządku. Zresztą krewka Mazurka dość ma zabytkowej schedy i marzy o nowym mieszkaniu. Mimo to, wojowniczy nastroj powoli mija i gospoia podejmuje pogawrkę. Temat? Syn. (Nie rozumie po niemiecku nic, choć dawniej umiał.) Powojenna nieufność. (Przecież ja ta nielicha. Ksyndy Polakom nie robiła. Za wojny — dala ja pończochy więźniarce, aż strażnik mi groził.) Szczytno i sąsiedzi. (Ja nigdy sie z tymi ludziami nie pogawiedzała. Zgodą żyjem. Mnie ludzie nieładzą.)

Jak miło w drugim końcu kraju usłyszeć po mazursku staropolskie słowo. Nawidzą? Chyba tak

A że gosposi nie przesadza, świadczy sympatyczna drobnotka. Kość bez historycznych obciążań pięknie wykaligrafował kredą na okiennicach zabytkowej chaty: to Ola i la-la, to As Ali.



## Bogdan Miś

# Polacy roku 1985

Rada Ministrów PRL podjęła przed rokiem uchwałę, zlecającą naukowcom opracowanie modelu społeczeństwa polskiego w roku 1985. Cel tej uchwały jest oczywisty: aby wiedzieć, ile wybudować mieszkań, trzeba znać ilość ludzi, którym będą one potrzebne; aby zapewnić odpowiednią ilość miejsc w szkołach, przedszkolach, domach starców czy wreszcie przy najrozmaitszych warsztatach pracy — trzeba dysponować danymi o liczebności poszczególnych grup ludzi; w ogóle, aby dobrze rządzić, trzeba umieć i móc przewidywać.

W naszym artykule chcemy przedstawić niektóre prognozy uczonych, dotyczące zagadnień czysto demograficznych Polski 1985 roku.

### Liczba ludności

Gdybyśmy umówili się podzielić okres powojenny na dwie części, przyjmując jako datę graniczną rok 1955, okazałoby się, że do tego czasu nasze społeczeństwo charakteryzowało wiele czynników, wpływających na dużą rozrodczość. Po roku 1955 pojawił się szereg ważnych, nowych czynników, które wpłynęły hamująco na wysoką płodność, m. in. zmiana atmosfery wokół regulacji urodzeń, ustawodawstwo dopuszczające przerywanie ciąży.

Pora na liczby. W dwudziestolecie 1965—1985 ogólna liczba ludności wzrosła u nas — w myśl prognozy — o około 7 mln osób. Tak więc w roku 1985 będzie nas 38 mln 400 tysięcy. Na wsi będzie żyło tylko 16 mln osób. W mieście — 22,4 mln. Przyszły naturalny będzie nadal maleł aż do roku 1970, aby do roku 1980 znów nieznacznie wzrastał, a następnie spaść w roku 1985 do rekordowo niskiego współczynnika 9,0 promille.

### Problem dzieci

Ze względu na dużą falę dzieci roczników powojennych, szkolnictwo podstawowe przeżywa obecnie swój najtrudniejszy okres, jeśli idzie o liczbę miejsc. W najbliższej przyszłości analogiczne problemy staną przed szkolnictwem średnim, przy czym szczyt trudności przewidywany jest na rok 1970. Około 1973 roku pojawią się absolwenci z najliczniejszego po wojnie rocznika 1955 — skąd wyniknie ogromny tłok u bram wyższych uczelni.

Dokładniejsze dane, dotyczące naszych najmłodszych w roku 1980, można wyrazić następującą tabelką, obrazującą (w tysiącach) ilości dzieci w poszczególnych grupach wieku:

wiek:	0-14	0-2	7-14
ilość:	8740	1840	4200

### Kto będzie pracował?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy umówić się, co będziemy rozumieli przez „wiek produkcyjny”. Demografowie nasi przyjęli pod tym terminem okres w granicach 15—60 lat życia dla kobiet i 15—65 dla mężczyzn.

Okazuje się, że liczba ludności w wieku produkcyjnym stale w Polsce rośnie, przy czym największy przyrost ma miejsce obecnie, tj. w latach 1965—70. Do roku 1975 włącznie będzie postępował proces odmładzania struktury ludności według wieku produkcyjnego. I tak, jeśli w roku 1980 ludność w wieku 15—29 lat stanowiła 38 proc. ludności w wieku produkcyjnym, 38 proc. w wieku 30—49 lat — 42 proc., a ludność starsza — 20 proc., to w roku 1975 te procenty będą wyglądać zupełnie inaczej: mianowicie: odpowiednio — 45 proc., 38 proc. i 17 proc. Tak wysoki udział młodzieży nie powtórzy się najpewniej — jak twierdzą demografowie — do końca naszego stulecia.

W 1965 roku w grupie produkcyjnej było 2,87 mln osób. Po dwudziestu latach nastąpił wzrost o 61 proc. i grupa owa będzie liczyła 4,63 mln. W roku 1985 z każdego stu osób, 24 — to będą dzieci, 12 — ludzie starszy i 63 — ludzie w wieku produkcyjnym. Na sto osób pracujących przypadnie 38 dzieci i 18 ludzi starych, których trzeba będzie utrzymywać. Oznacza to, że nasze społeczeństwo nieco się zastarzeje jako całość, co zresztą jest charakterystyczne dla większości społeczeństw współczesnego świata. Niemniej nasze proporcje ludności w trzech grupach, o których mówiliśmy przed chwilą, pozostawiają nas w dalszym ciągu w kręgu tych państw europejskich, które demografowie uznają za młode.

Na specjalną uwagę zasługują przepowiednie uczonych, dotyczące układu proporcji miasto—wieś za lat dwadzieścia. O ile w roku ubiegłym ilość ludności miejskiej zrównała się z ilością ludności wiejskiej, o tyle w roku 1985 miasto będzie już miało zupełnie wyraźną przewagę, skupiając aż 58 proc. ogółu ludności Polski. Duży wpływ na ten fakt będzie miała migracja ze wsi do miast, w którym to zjawisku największy udział przypada grupie ludności w wieku produkcyjnym, czyli z reguły przed trzydziestką. Spowoduje to znaczne zaostrezenie problemu budownictwa mieszkaniowego i stawia nas już teraz przed koniecznością wyboru określonego wariantu polityki urbanizacyjnej.

### Płeć „słabsza”

Na zakończenie omówimy jeszcze pewne zjawisko, które pozornie wygląda na ciekawostkę, ale po chwili zastanowienia musi pobudzić do refleksji. Mowa o przepowiadanej przez uczonych „defeminizacji społeczeństwa”. Jak wiadomo, chłopców rodzi się więcej niż dziewcząt (ok. 517 na 1000 dzieci) i dlatego wśród „maluchów” chłopcy przeważają. Mężczyzn można jednak nazwać płcią „słabszą”, bowiem w wieku lat 25—35 następuje wyrównanie liczebne obu płci, wskutek mniejszej śmiertelności kobiet. I oto, jak powiada demografowie, w roku 1985 przewaga liczebna kobiet ujawni się dopiero w grupie wieku 45—49 lat, czyli znacznie później niż obecnie.

Wprawdzie wielokrotnie mówiliśmy w tym miejscu o „przepowiadaniu”, ale — choć wygląda to rzeczwiście dość niesamowicie — wszystkie przytoczone dane są wynikiem precyzyjnych obliczeń, dokonywanych metodą naukową. Zatem właściwszym słowem byłoby tu chyba „zapowiedź”. Zresztą, dożyjemy 1985 roku — zobaczymy, jak prognozy się sprawdzają...



Rekonstrukcja wnętrza chaty mazurskiej. W tym plecu mazurski mistrz umieścił kafele z napisem: „Jeszcze Polska nie zginęła...” Fot CAF

W a początku było ogłoszenie w prasie. „Małżeństwo poszukuje pomocy domowej. Warunki do omówienia na miejscu”. Zgłosiła się młoda, siedemnastoletnia dziewczyna. Wyraziła gotowość podjęcia pracy. Została przyjęta.

Niewiele umiała, ale wykazywała najszerzą chęć, by się czegoś nauczyć. Cóż można zresztą wymagać od 17-letniego dziewczęcia? Pracowała z zapalem przez dwa dni, pilnie ścierając kurze nawet w zakamarkach. A że było to dziewczę bystre, szybko zorientowała się w... zawartości szaf i schowków. Trzeciego dnia wieczorem właściciele mieszkania poszli do kina, zostawiając pod opieką dziewczyny sześciomiesięczne dziecko. Byli zadowoleni, że nareszcie mogą razem wyjść z domu.

chęcących warunków? Oto dwoje dorosłych ludzi angażuje nieletnią, obcą dziewczynę — pozostawiając jej całe mienie, a przy tym nie pytając o nazwisko. Pokusa była zbyt wielka, żeby mogła się jej oprzeć. Oto nikt jej nie zna, może — w jej rozumieniu — bezkarnie kraść. Okazała stworzyła złodziejka.

Daleki jestem od rozgrzeszenia złodziejki. Chcę tylko zwrócić uwagę na odwrotną stronę medalu. Na ludzką lekkomyślność, nieodpowiedzialność — wyrządzającą niemałe szkody osobiste i społeczne. I to nie tylko w tym konkretnym wypadku. Jakże często wychodząc z biurowego pokoju, pozostawiając otwarte drzwi. A wiszące płaszczki, leżące na blukach torebki — kuszą złodziejka. Ma do nich swobodny dostęp. Zalecenia o zabezpieczeniu majątku

# Rozrywkowe mity

Właściwie, co to jest rozrywka w znaczeniu telewizyjnym? Tu, zresztą jak w wielu innych dziedzinach życia, przytoczyliśmy do mechanizmu szufladek. Pewne pojęcia wpełniliśmy raz do takiej szufladki — ani rusz, nie dają się stamtąd wyjąć, jakby w obawie przed utratą swojego stałego miejsca, bez którego przestałyby istnieć.

Nie przeczę, że porządkowanie pojęć należy do rzeczy potrzebnych — aby nie utonął w chaosie otaczających nas zjawisk. Ale przesadna pedanteria przesztaje pełnić funkcję porządkującą — i przemienia się często w niewolniczy stosunek do narzuconego szablonu. A wtedy szufladki z poukładanymi tam według przyjętego klucza pojeciami — zamiast ułatwiać nam życie, doprowadzają do pewnych automatyzacji, naciskania poszczególnych guzików i sprężyn, których działanie eliminuje wszelkie

niespodzianki. Sztwność i skostnienie mogą być wygodne, ale nigdy nie będą twórcze.

znanych odcinkach działalności — sama TV pozabawia się potężnego atutu w grze o odbiorcę. Gdyż z góry wlicza do pojęcia rozrywki jedynie humor lub wesołość, a nie tylko pewien określony kształt artystyczny. Tak, jakby lekkość podania, zresztą zmontowana ilustracja poważnego problemu — pochodziła już z kalkiem innej szufladki.

Smiem mniemać, że w zasadzie każdy program telewizyjny może zawierać elementy rozrywkowe, znacznie szersze od sztywnych ram, jakie rzekomo obowiązują wobec przyjętych tradycji gatunków twórczości własnie w TV i nikt mi nie umówi, że obrzowa, lekka podbudowa najbardziej poważnego zagadnienia, splot temat oraz jego wymowa. Przeciwnie, przybliży w sensie dostojnym często skomplikowane treści — nie wspominając o atrakcyjnym wleku nudy (bo tylko wygłaszanych) komentarzy oraz informacji. Ta „rozrywkowa” dla oka i wyobraźni — ilustracja, o wiele lepiej spełnia swe zadania propagandowe, pouczające i wychowawcze.

Nie szukajmy tedy rozrykowości wyłącznie w ustalonych szufladkach. Nie nazywajmy bowiem wyznaczoną granicą pomiędzy zabawą i nauką. Jak zresztą nie każda zabawa wzrokowa musi polegać na uśmiechu i uśmiechach... BOB

Otóż z pojęciem rozrywki w TV kojarzy mi się ów system szufladkowania. Według tego rodzaju założeń, programy rozrywkowe ślizgają się po szklanym ekranie jak tyżwiarce figurowi po wyznaczonych, niezmiennych liniach figury A, B, C itd. Rozrywka telewizyjna obejmuje więc najogólniej estradę, teatr, film, telekonkursy oraz sport. Jeśli coś nie pomieści się w tamtych szufladkach — nie należy już do kręgu rozrywki. Przyjmując zaś, że tylko tak pojęta rozrykowość rzeczywiście bawi i wzrusza — to reszta jest domeną super-powagi oraz mentorskich pouczeń. Aż do bieguna nudy, który będzie naturalnym przeciwstawieniem bieguna zabawy.

Nie odkryj Ameryki, jeśli stwierdzę, że większość przecięt-

nych odbiorców TV wybiera formę programów rozrywkowych. Oczywiście, tu skala treści zawartych w kształcie danej rozrywki, poszerza się odpowiednio do smaku, gustu i chłonności telewidza. Albo pragnie on biernego wypoczynku przy oglądaniu programie — albo bawi go konieczność włączenia własnego umysłu w tok wydarzeń z okienka TV. Myślę, że niezależnie od tej, jakby startowej postawy odbiorczej — telewizja zwiększając stopniowo nasilenie jakości rozrywki — wpływa w końcu na zmianę postawy biernej w czynną. Innymi słowy — wprowadza nas w stan jakiegoś zaangażowania.

Powróćmy jeszcze do szufladek rozrywkowych. Wydaje się, że w podziale na rozrywkę i „resztę” programową, tkwią słabości właśnie owej reszty. Rezygnując bowiem od razu z domieszki rozrywkowej na tzw. powa-

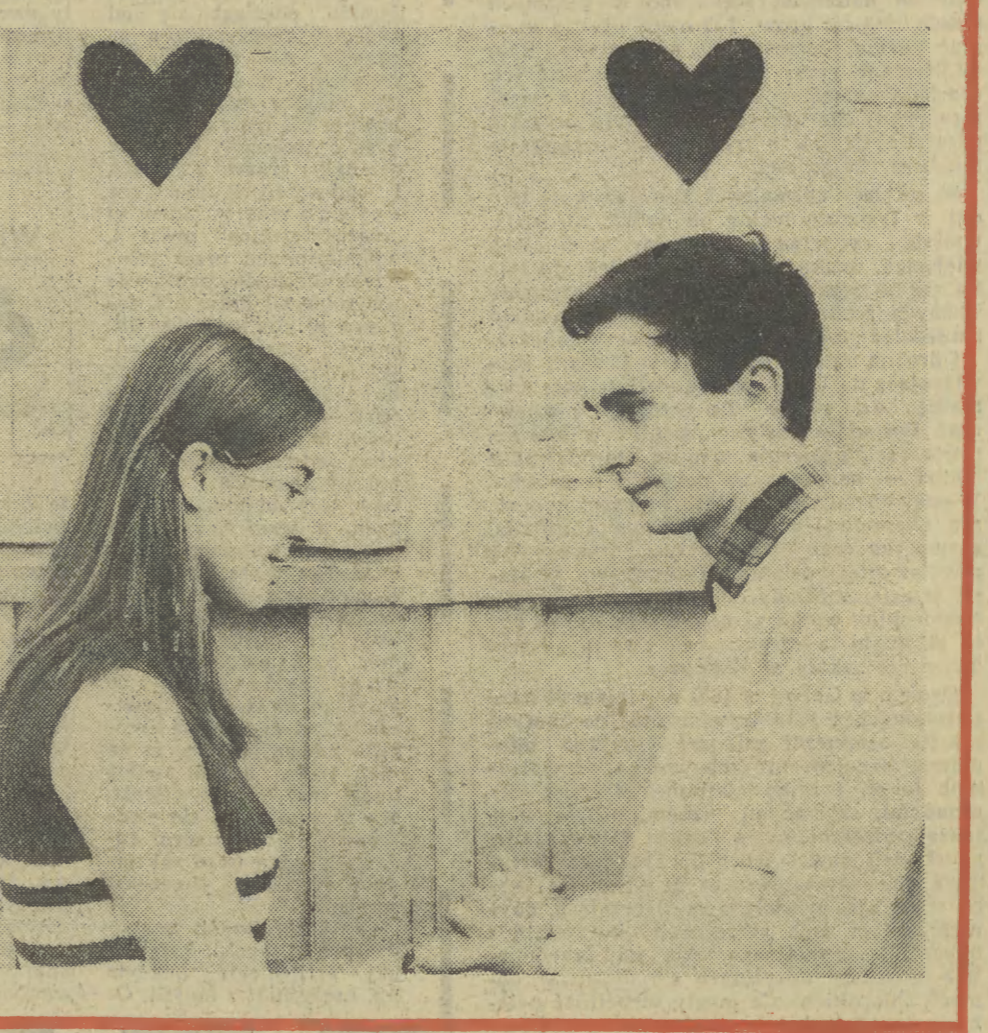
Dobra fotografia nie wymaga podpisania. Wystarczy rzut oka, aby odgadnąć — co przedstawia. Takich fotografii pojawia się wiele na łamach prasy. Wprawdzie opatrzone są podpisami, ale wynika to raczej z przyzwyczajenia. Czytelnik często nawet nie zwraca uwagi na tekst pod zdjęciem. Wystarczy mu, że rozszyfrował treść fotografii. Zdjęcia fotomatorów są często tak czytelne, że nie wymagają już podpisów.

Nagroda Tygodnia

W naszym dzisiejszym fotokąciku przedstawiamy tego typu zdjęcie, wykonane przez MACIEJA SOCHORĄ (Kraków, ul. Grzegorzeczka 39/2). Łatwo tu zrozumieć jego treść. Ale autor chciał szczególnie podkreślić wymowę tego zdjęcia — fotografując młodych na tle drzwi z dwoma wyciętymi w nich serduszkami. Nasuwa się jednak pytanie, czy autor miał takie nadzwyczajne szczęście, fotografując osoby w tak wymownym ujęciu — czy też zdjęcie upozowało? Ale jeśli zdjęcie zostało nawet upozowane, to trzeba podziwiać inwencję autora w odszukaniu takich drzwi (na Kazimierzu).

Nasz autor, mimo swego młodego wieku i stawiania pierwszych kroków w dziedzinie fotografii, doznał się wystawy swych prac amatorskich w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką”. Jest to duży sukces, gdyż w tym Klubie wystawia się prace zawodowych fotoreporterów i fotografików. A więc i fotomatorzy (z inwencją!) mają podobne możliwości.

SEP



**MAJOR**  
Zak opowiada  
**POKUSA**

Gdy wrócili, nastrój zadowolonia przyl jak mydłana bańka. Nic dziwnego, skoro mieszkanie było ooszczętnie ograbione. Został dosłownie w tym, w czym wyszli. Wraz z rzeczami zniknęła też pomoc domowa — pozostawiając bez opieki niemowlę.

Zrozpaczeni przybiegli do milicji.  
— Szukajcie!  
— Ale kogo? — pyta dyżurny officer — nazwisko tej dziewczyny?  
— ...  
Nie wiedzieli nawet skąd przybyła, ani jak się nazywa. Przyjęli do domu zupełnie nieznajomą — zostawiając pod jej opieką maleniska dziecko i cały dobytek.  
I kogo tu bardziej winić? Oczywiście — z prawnego punktu widzenia, sprawa jest jednoznaczna. Ukradła dziewczyna. Ale czyż nie stworzono jej po temu za-

# DZIWNE ale PRAW- DZIWE

### Wyniki głosowania... w kilowatach

Telewizja węgierska ogłosiła konkurs dla najlepszego autora programu i zaprosiła do jury... wszystkich telewidzów. Na ekranach telewizorów pokazano w odstępie kilkunastominutowych przedkolumnowych prezentacji do nagrody, zaś widzów poproszono, aby zobaczywszy tego, który im najbardziej przypadnie do gustu, włączyli w swoim mieszkaniu wszystkie światła. Dyżurni inżynierowie elektrowni natychmiast donieśli, który autor spowodował swoim pojawieniem największy wzrost poboru mocy.

### Czy promień laserowy może przepowiedzieć trzęsienie ziemi?

Twierdząca odpowiedź na pytanie tytułowe jest całkiem prawdopodobna. Idea przepowiadania trzęsień ziemi jest teoretycznie opracowana od dawna: wystarczy mieć przyrząd, „potrafiący” wyczuwać naprężenie tektoniczne, nakładające się w głębi Ziemi przed kataklizmami. Tego rodzaju urządzenie usiłują skonstruować obecnie fizycy amerykańscy w oparciu o znajdujący coraz więcej zastosowań laser.

### Bakterie w służbie... zakładu oczyszczania miasta

Folia z polichlorku winylu staje się coraz powszechniejszym materiałem, używanym do opakowań. Doskonale wiadomo, że jest ona często nie do zastąpienia, i trudno byłoby nam wyobrazić sobie dziś życie bez niej. Jednakże folia kryje w sobie pewne niebezpieczeństwo, polegające na tym, że nie ulega rozkładowi. W wielkomiejskich śmietnikach zwłaszcza na Zachodzie, rosną stopy odpadków z folii. Wydawało się, że dobrodziejstwo znacznie stanowi problem.

Afera z amerykańskim okrętem „Pueblo”, zatrzymanym na wodach KRLD w trakcie wykonywania zadań szpiegowskich, postawiła na porządku dnia sprawę „wojny w eterze”. Przyjrzyjmy się niektórym jej kulitom.

Wywiad radiowy — nie wnikając w szczegóły — ma na celu wykrycie, ustalenie położenia i analizę działania różnego rodzaju źródeł fal radiowych potencjalnego przeciwnika. Jedno z najważniejszych miejsc wśród nich zajmują źródła wykorzystywane przez technikę radiolokacyjną.

Radiolokacja sprowadza się do wykrywania, ustalania położenia, kierunku i prędkości obiektów przy użyciu fal radiowych. Ich wiązka, wysłana przez antenę aparatury radiolokacyjnej, natrafia np. na lecący na dużej wysokości samolot. Odbija się od jego kadłuba i powraca do aparatury radiolokacyjnej. Zarejestrowane echo staje się źródłem informacji o obiekcie, którego obecność spowodowała odbicie wiązki.

Działaniu aparatury radiolokacyjnej można przeciw-

działać, wprowadzając różnorodne zakłócenia. Im z kolei można zapobiegać, stosując różnorodne środki przeciwdziałające. Wszystko to składa się na specyficzną dziedzinę wojskowej elektroniki, rozwijającej się m. in. w oparciu o dane wywiadu radiowego.

Najstarsza metoda zakłócenia przeciwlotniczej aparatury radiolokacyjnej wywodzi się jeszcze z lat drugiej wojny światowej. Polega na zrzucaniu przez samolot pasków metalowej folii. Fale wysyłane przez radiolokator odbijają się od tych pasków, tworząc zwońnicze echa, wśród których może zginąć echo właściwe, wytworzone przez samolot.

Tego typu zakłócenia można wywoływać dziś dwiema metodami. Pierwsza polega na wytwarzaniu z pasków folii całej chmury, w kształcie korytarza, w obrębie którego leci zgrupowanie samolotów bojowych. Druga polega na tworzeniu w powietrzu niewielkich skupisk folii, z których każde może zostać przez obsługę radiolokatora zinterpretowane mylnie jako samolot.

Nie należy sądzić, by zastosowanie tak licznych i skutecznych w gruncie rzeczy środków zakłócających mogło całkowicie sparaliżować pracę stacji radiolokacyjnych. Konstruktorzy środków przeciwdziałających także nie marnowali czasu...

Jak już wspomniano, zakłócenia czynne mogą mieć różny charakter. Z punktu widzenia środków przeciwdziałających najniebezpieczniejszą są takie sygnały zakłócające, które różnią się zdecydowanie od sygnałów użytecznych. Wtedy wystarcza zastosowanie na stacji radiolokacyjnej odpowiednio dobranych układów filtrujących.

Stacje radiolokacyjne można zazwyczaj przestrajać. Z chwilą, gdy obcy nadajnik zaczyna zakłócać jej pracę, operator przestraja ją na nową częstotliwość (zgodnie z przewidzianym w tym celu kodem, okresowo zresztą zmienianym). Operator urządzenia zakłócającego musi go też odpowiednio przestrój. A zaintr. wykona skutecznie tę czynność, stacja radiolokacyjna pracuje bez zakłóceń.

Radiolokator może posiadać również parametry robocze, zmieniające się stale, w sposób całkowicie chaotyczny. Wtedy zadania stacji zakłócającej stają się niepomierzenie bardziej skomplikowane. Im regularniej pracuje stacja radiolokacyjna, tym łatwiej przewidzieć kolejność poszczególnych operacji, składających się na skuteczną akcję zakłócającą.

Rozwój urządzeń radiolokacyjnych był bodźcem doskonałym do rozwoju środków zakłócania. To z kolei prowadziło do ulepszeń w dziedzinie środków przeciwdziałających. Działalność ta, prowadzona trzeźwo i oszczędnie, prowadzi do osiągnięcia stanu równowagi, trwałej. Toczy się w ostrej konkurencji militarnej, w sferze której rolę wywiadu radiowego zajmuje wcale nieposłlednie miejsce.

W tym kontekście warto wspomnieć o materiałach silnie pochłaniających fale wysyłane przez radiolokator. Samolot pokryty takim materiałem jest znacznie trudniej wykrywalny. Traci jednak częściowo swe zwykłe walory bojowe, gdyż warstwa pochłaniająca fale radia, aby spełnić swe zadanie, musi odznaczyć się dość znaczną grubością.

Obok opisanych wyżej środków biernych, w walce ze stacjami radiolokacyjnymi strony przeciwej, mogą być dziś stosowane również zakłócenia czynne. W tym celu samoloty wyposażone są np. w specjalne nadajniki radiowe, które dostraja się do częstotliwości pracy aparatury radiolokacyjnej. Wysyłają one sygnały, które w poważnym stopniu mogą paraliżować prawidłowe działanie tej aparatury.

W tym kontekście warto wspomnieć o materiałach silnie pochłaniających fale wysyłane przez radiolokator. Samolot pokryty takim materiałem jest znacznie trudniej wykrywalny. Traci jednak częściowo swe zwykłe walory bojowe, gdyż warstwa pochłaniająca fale radia, aby spełnić swe zadanie, musi odznaczyć się dość znaczną grubością.

Obok opisanych wyżej środków biernych, w walce ze stacjami radiolokacyjnymi strony przeciwej, mogą być dziś stosowane również zakłócenia czynne. W tym celu samoloty wyposażone są np. w specjalne nadajniki radiowe, które dostraja się do częstotliwości pracy aparatury radiolokacyjnej. Wysyłają one sygnały, które w poważnym stopniu mogą paraliżować prawidłowe działanie tej aparatury.

W tym kontekście warto wspomnieć o materiałach silnie pochłaniających fale wysyłane przez radiolokator. Samolot pokryty takim materiałem jest znacznie trudniej wykrywalny. Traci jednak częściowo swe zwykłe walory bojowe, gdyż warstwa pochłaniająca fale radia, aby spełnić swe zadanie, musi odznaczyć się dość znaczną grubością.

Nie należy sądzić, by zastosowanie tak licznych i skutecznych w gruncie rzeczy środków zakłócających mogło całkowicie sparaliżować pracę stacji radiolokacyjnych. Konstruktorzy środków przeciwdziałających także nie marnowali czasu...

Jak już wspomniano, zakłócenia czynne mogą mieć różny charakter. Z punktu widzenia środków przeciwdziałających najniebezpieczniejszą są takie sygnały zakłócające, które różnią się zdecydowanie od sygnałów użytecznych. Wtedy wystarcza zastosowanie na stacji radiolokacyjnej odpowiednio dobranych układów filtrujących.

Stacje radiolokacyjne można zazwyczaj przestrajać. Z chwilą, gdy obcy nadajnik zaczyna zakłócać jej pracę, operator przestraja ją na nową częstotliwość (zgodnie z przewidzianym w tym celu kodem, okresowo zresztą zmienianym). Operator urządzenia zakłócającego musi go też odpowiednio przestrój. A zaintr. wykona skutecznie tę czynność, stacja radiolokacyjna pracuje bez zakłóceń.

Radiolokator może posiadać również parametry robocze, zmieniające się stale, w sposób całkowicie chaotyczny. Wtedy zadania stacji zakłócającej stają się niepomierzenie bardziej skomplikowane. Im regularniej pracuje stacja radiolokacyjna, tym łatwiej przewidzieć kolejność poszczególnych operacji, składających się na skuteczną akcję zakłócającą.

Rozwój urządzeń radiolokacyjnych był bodźcem doskonałym do rozwoju środków zakłócania. To z kolei prowadziło do ulepszeń w dziedzinie środków przeciwdziałających. Działalność ta, prowadzona trzeźwo i oszczędnie, prowadzi do osiągnięcia stanu równowagi, trwałej. Toczy się w ostrej konkurencji militarnej, w sferze której rolę wywiadu radiowego zajmuje wcale nieposłlednie miejsce.

W tym kontekście warto wspomnieć o materiałach silnie pochłaniających fale wysyłane przez radiolokator. Samolot pokryty takim materiałem jest znacznie trudniej wykrywalny. Traci jednak częściowo swe zwykłe walory bojowe, gdyż warstwa pochłaniająca fale radia, aby spełnić swe zadanie, musi odznaczyć się dość znaczną grubością.



Około pół miliona osób choruje w Polsce na dychawicę oskrzelową, popularnie zwaną astmą.

Schorzenie to dotychczas rozwijało się przeważnie wśród osób między 20 a 40 rokiem życia. Obecnie widać nie istniejąca żadne granice wieku i dychawicę oskrzelową spotykamy zarówno u dzieci 2-3-letnich, jak i u osób starszych wiekiem.

Okresy jesieni, początku zimy i wiosny, obfitujące w gwałtowne zmiany atmosferyczne, są szczególnie przykre dla astmatyków. W tych okresach chorzy mają uczucie stałej duszności, a także zwiększa się częstotliwość napadów dychawicy oskrzelowej, tak że stają się oni stałymi pacjentami Pogotowia Ratunkowego. Tym bardziej, że napady dychawicy z reguły występują w nocy.

Atak rozpoczyna się często uczuciem ciężaru, ścisania w klatce piersiowej i braku powietrza. Jeżeli występuje on w nocy, chorzy zrywają się z łóżka z gwałtowną dusznością i lekkiem, przymijającym zyciem siedzącą lub stojącą, szukającymi podparcia, by w ten sposób wspomóc znacznie utrudniony oddech. Często też chory otwiera szeroko okno, chce zapewnić sobie większą ilość powietrza. Mimo tych zabiegów, duszność pogarsza się, przede wszystkim w fazie wydechu. Wydechowi towarzyszą liczne świsty i fureczenia w klatce piersiowej, słyszalne już na odległość, określane przez pacjentów jako „muzyka w piersiach”. W miarę narastania duszności pogarsza się utlenienie całego organizmu, występują białoszkiełki, a później zasłabienie. Atak kończy się kaszlem z wykrztuszeniem dużej ilości szklistej, białawej płyny, co zazwyczaj przynosi choremu ulgę.

Napad dychawicy oskrzelowej trwa od paru minut do kilku godzin, czasem przybiera groźną postać tzw. stanu dychawiczego, który może trwać nawet kilka dni. Przewlekłe stany zapalne dróg oddechowych, np. zapalenie zatok, powtarzające się anginy i zapalenia gardła, zapalenia krtań i tchawicy oraz — jak już wspomniano — zmiany atmosferyczne, wybitnie sprzyjają zaostrzeniu i przedłużeniu się napadów astmy.

Najczęstszą przyczyną dychawicy jest uczulenie, przy czym czynniki uczulające mogą tu być niesłychanie różnorodne. Stąd też zastosowanie tworzyw sztucznych we wszystkich prawie dziedzinach życia stworzyło nowe możliwości powstania licznych schorzeń alergicznych, w tym także i astmy oskrzelowej. W tych przypadkach napady dychawicy kojarzą się również z innymi objawami uczuleniowymi, jak wypryski skórne, swędzące pokrzywki, tzw. katar sienny.

Praktycznie najważniejszą rzeczą jest umiejętne postępowanie z chorym w czasie napadu duszności jeszcze przed przybyciem lekarza. Jeżeli choroba trwa dłu-

## Danuta Bobrowska ASTMA leczona POD ZIEMIĄ

szty czas — chorzy przeważnie mają już „swoje” leki, które najczęściej przynoszą im ulgę i zazwyczaj nie rozstają się z nimi. Do takich leków należą preparaty zawierające efedrynę, adrenalinę lub atropinę. Mogą one być podawane w formie tabletek, kropli, płynów do inhalowania, specjalnych papierosów ziołowych, czopków zakładanych doodbytnicy. Natomiast wszelkie wstrzykiwania leku powinien wykonać lekarz, lub pielęgniarka na jego zlecenie.

Zupełną rewelacją w leczeniu dychawicy oskrzelowej okazała się polska metoda leczenia w podziemnym sanatorium, w naturalnych komorach solnych. Pierwsze takie sanatorium (nie tylko w Polsce, ale i w całym świecie) — uruchomiono w historycznej kopalni soli w Wieliczce. Wyniki leczenia są zadziwiające i to nawet w przypadkach z istniejącymi już powikłaniami, przy długotrwałym przebiegu schorzenia. Do leczenia wykorzystany jest tu specyficzny mikroklimat panujący w solnych podziemiach.

Ten tak prosty na pozór pomysł narodził się z wieloletnich obserwacji lekarskich stanu zdrowia górników, zatrudnionych w kopalni soli. Okazało się, że nie zapadali oni w ogóle na astmę, gruźlicę lub alergię, a nawet ci, którzy uprzednio cierpieli na te schorzenia, doznawali znacznej poprawy, mimo że pracowali pod ziemią bez światła i świeżego powietrza.

# Ciekawostki z ZSRR

### POJEDYNEK ORŁÓW Z HELIKOPTEREM

Na przedgórzach Tiańszanów dwa ogromne orły zatakowały radziecki helikopter Mi-1, który zbliżył się w kanionie rzeki Czarkat do szczytu zwanego „Orlim gniazdem”. W okolicach tych orły kilkakrotnie napadały na ludzi, jednakże po raz pierwszy zmierzyły siły z 5-tonową maszyną powietrzną.

Pilot helikoptera porównał gwałtowność napadu orłów z atakiem samolotów myśliwskich. Pilotowi one w ciągu ułamka sekundy na śmigłowiec, celując szponami i pazurami w łopatki wirnika. Pilot przystomnie nachylił kąt lotu i jeden z napastników ześliznął się jak kamień po łopatkach. Gdyby dostał się „nożyce” łopatek, maszyna zostałaby stracona.

### KOSMONAUTA — PROJEKTANTEM SERII ZNACZKÓW POCZTOWYCH

Pismo „Krylja Rodiny” zamieściło reprodukcję znaczków pocztowych z serii „Fantastyka kosmiczna”. Znaczniki prezentują wizję przyszłych wypraw kosmicznych.

### ZAGINIONE ŚREDNOWIECZNE MIASTO

Na skraju pustyni Kara-Kum, w okolicach Kiziliku Marczak, plantatorzy baweni znaleźli dżban ze złotymi przedmiotami oraz znaczną ilość średnowiecznych monet. Odkrycie to sprawdziło na brzegi rzeki Murgab ekipę archeologów, którzy natknęli się pod piaskistymi kurhanami na ślad grodziska z XI-XII wieku z okresu dynastii seldżuckiej.

Gród ten, który nosi nazwę Merwerud, poszukiwany był dotąd na terytorium Afganistanu. O zaginionym mieście pisali swego czasu podróżnicy i historycy arabscy.

Pierwsze prace wykopaliskowe przyniosły rewelacyjne rezultaty. Z ruin zasypanego przez pustynię miasta wyciągnięto broje rycerskie, klejnoty, siedem tysięcy monet z brązu, sto ze srebra i dwieście ze stopu srebra i złota. Na monetach wybite są imiona sultanów seldżuckich Alp-Arslana i Melik-Szacha oraz wersety z Koranu.



ni których kształtowały one „malkontentów i procesowiczów” wśród chłopów.

W Krakowie, a także w pobliskich miasteczkach — istniały tak zwane szkoły trywialne. Nauczano w nich czytania, pisania i liczenia po polsku oraz początków języka niemieckiego. Szkoły trywialne były dwujęzyczne, a od nauczycieli wymagano tam trzymiesięcznej praktyki w szkole normalnej. Pobierali oni tak niskie pobory, że niezbyt przykładali się do pracy, ograniczając się często do zadania lekcji. Mniej pilnym uczniom „sprawiali lanie” uważane przez nich za najlepszy środek wychowawczy. Celem natomiast zezwalano w godzinach szkolnych paść krowy lub owce czy też spełniać posługi domowe u... nauczyciela. Było to uważane przez młodzież oraz niektórych rodziców za szczególny wyraz uznania, zarezerwowany dla uprzywilejowanych. Do szkół parafialnych jak i trywialnych uczęszczali młodzież obojga płci.

W szkołach normalnych obowiązywały trzy dni w tygodniu wolne od nauki: niedziela, wtorek i czwartek — natomiast w szkołach wiejskich, nauka odbywała się niekiedy tylko raz w tygodniu, a gdy przychodził czas ważnych robót w polu — szkoły zamykano i młodzież pomagała rodzicom przy żniwach.

Odrębna ustawa ogłoszona w 1805 r. i obowiązująca do 1868 r. wprowadziła szkoły normalne, odrębne dla chłopców i dziewcząt. Posiadały one tzw. sztaby, w których prócz sylabizowania według starodawnych metod — nauczano po polsku i niemiecku. W następnych trzech latach program nauczania obejmował (oprócz czytania i pisania) gramatykę oraz pisownię obu języków, jak również cztery działy rachunku. W klasie trzeciej wykłady odbywały się w języku niemieckim, ponieważ nauka tego języka była głównym, a często jedynym celem ówczesnej szkoły w Krakowie.

Ogółem w Galicji w 1837 r. istniało 31 szkół normalnych i 1718 trywialnych, do których zresztą uczęszczał znikomym procent młodzieży. Szkołom nie zapewniało odpowiednich lokali i tylko nieliczne dysponowały osobnymi, skromnymi izbami. Brakowało także podręczników, a poziom intelektualny nauczycieli dawał sporo do życzenia. W samym dziesięciu latostwie Krakowie liczba szkół była właściwie wystarczająca, gdyż część dzieci osób zamożnych korzystała z nauczania prywatnego. Ale na przedmieściach, szkoły mieszczące się często w domach chłopskich, nie mogły wypełniać należycie swych zadań.

iewiele jest zjawisk magiczno-religijnych, które nie implikują w takiej czy innej formie jakiejś symboliki” pisał w swym „Traktacie o historii religii” — M. Eliade.

Symbolika, to klucz do zrozumienia wielu tajemnic religijnych, obrzędów i mitów nawet. Dzisiaj symbol oderwał się od świętej rzeczy, która go poczęła. Ale w dawnych religiach, w światopoglądzie magicznym, zgodnie z którym nie ma rzeczy, zjawisk i procesów, które by nie były zarazem i zwykle, i cudowne, symbol gra czynną rolę w łańcuchu „czarodziejskich” praktyk, wynalezionych przez człowieka dla podporządkowania sobie sił natury. Dzięki swojej formie (kształt, barwa), swemu podobieństwu do rzeczy świętych, do świętych sił czy zjawisk — symbol staje się w pewnym sensie przedłużeniem świętości. Oprócz potęg magicznych zawartych, powiedzmy, w księżycu, w krwi ludzkiej, w kobiecym płodnym łonie, w ziarnie zboża, które daje plon, istnieją przedmioty lub znaki, które uzyskują tę nadprzyrodzoną moc pośrednio, przez podobieństwo — do księżycy, krwi, łona, nasienia. A więc — waga symbolu polega na tym, że on nie tylko odbija światła (magiczną) rzeczywistość, ale że sam staje się siedliskiem, rezerwuarem cudownej mocy (stąd sakralny i magiczny charakter symboli).

Wśród ozdób pochodzących z epoki kamiennej archeologia odkryła np. naszyjnik z muszli. O-

zoby tylko dziś służyć celom i upodobaniem estetycznym, dawniej ich główne znaczenie miało magiczny charakter. Muszle zawieszane na szyi kobiet paleolitycznych służyły magii płodności — sama muszla ma przecież dlatęgo cudowną moc, ponieważ jest symbolem płodności, a jako taki posiada cząstkę owej tajemniczej siły. Czerniona ochra, którą malowały swe ciała dziewczęta podczas obrzędu inicjacji, poprzedzającego zazwyczaj małżeństwo, jest również symbolem płodności, a więc — i życia. To sprawia,

### Wiesław Mercik

# ŚWIĘTE ZNAKI

że ochra posypuje się też zwłoki zmarłych, aby zapewnić im w ten sposób przedłużone istnienie na tamtych światach.

— Świat symboli jest i bardzo stary, i bardzo skomplikowany. Jest skomplikowany nie tylko ze względu na ogromną ilość i różnorodność symboli — ale też z powodu wieloznaczności symboliki. Rogi byka oznaczają i płodność, i siłę żywiołów niebieskich. Wąż jest symbolem falicyzmu, ale zarazem ma związek z deszczem, ziemią, księżycem i — nieśmiertelnością. Księżyc — główny emblemat bóstw matriachalnych — w dawnych symbolicznych układach

może oznaczać jednocześnie: kobietę — płodność — wodę — roślinność — wieczne odradzanie — czary. Przykładem można by było mnożyć. Wszystkie one dowodzą jednak, że w światopoglądzie ludzi pierwotnych symbol — jako pojedynczy, wyodrębniony element nie istnieje, „Świat ujęty w pryzmatu religijnym objawia się jako całość” — z tego też względu symbol religijny istnieje tylko jako cząstka wielkiej, złożonej całości. Symbole są wieloznaczne, łączą się z sobą, krzyżują, bo za nimi kryje się określony

— Na ten temat tak m. in. pisał André Lerol-Gourhan autor „Religii prehistorycznych”: „Zadziwiająca niezmiennosć symboliki, która powstawała bardzo wcześnie, ponieważ już w kulturze orniackiej potwierdzone jest kojarzenie zwierząt i znaków”. Zdanie to wprowadza nas równocześnie w kolejne zagadnienia: przypomina archaiczny rodzaj symboliki oraz wskazuje na wyjątkową rolę, jaką w układach symbolicznych odgrywała pieć.

Najstarsze ślady symboliki odnajdujemy — równocześnie z najstarszymi śladami religii — pod koniec starszego paleolitu, w tzw. kulturze mustierskiej. Oznacza to, że symbolika nie była obca już człowiekowi neandertalskiemu. To w jego grobach znaleziono czerwoną ochrę, a także — certyfikowane ze śladami regularnych nacień. Co one oznaczały — nie wiadomo. Wiemy natomiast, jakie znaczenie miała ochra, występująca także we wszystkich kulturach młodszego paleolitu: była ona symbolem krwi, płodności, życia.

Gdyby na paleolityczne malarstwo i rzeźbę patrzy-

no nie tyle jako na dzieła sztuki (zadziwiająca zresztą często mistrzostwo w różnorodności form wyrazu), ile przede wszystkim — jako na przedmioty służące dwóm głównym wówczas rodzajom magii — myślowej i płodności — być może nieco więcej uwagi zwrócono by także na inne „zabytki” epoki kamiennej — na rysunki niefiguratywne i na znaki o wyraźnym symbolicznym charakterze. Rysunki i znaki związane zresztą głównie z życiem seksualnym człowieka, a więc — wskazujące na związek z magią płodności. Owe kreski, linie, pataczki lub — trójki, romby i klamry „są bez wątpienia wyobrażeniami seksualnymi” — stwierdza archeologia.

Motywy, które również często występują w symbolice seksualnej tamtego okresu są — zespół: strzała — rana oraz układ, który przetrwał aż po czasy neolitu — róg i czarka.

Wiele faktów dowodzi, że symboliczne (a więc o ipso — magiczne) znaczenie miało też występująca w przedmiotach codziennego użytku i na ozdobach oraz na ciele (w postaci tatuażu) ornamentyka (koło będące symbolem słońca, krzyż — ognia, owal — płodności, poza tym spirale, meandry itd.).

Symbolika seksualna rozwija się od tamtych czasów i wzbogaca równoległe do rozwoju magii płodności i magii urodzaju, które świecily swe triumfy w epoce matriarchatu, we wczesnych fazach rolnictwa. Ale — nie ginie i później — tyle że przestaje w niej dominować kobieta, a sfera wierzeń i praktyk magicznych poszerza się o kult falicyzmu.

### Zuzanna Kosiek

# Krakowskie szkoły w XIX w.

Niezwykle skromnie przedstawiał się obraz oświaty ludowej w połowie ubiegłego wieku. Ówczesny system szkolnictwa różnił cztery rodzaje szkół ludowych: szkoły parafialne, trywialne, normalne i główne. Szkoły parafialne istniały przeważnie w podkrakowskich wsiach. Nauczali w nich organisci lub księża, udzielający dzieciom wiedzy z zakresu początków czytania, pisania, liczenia po polsku oraz katechizmu. Choć zawiężony to był zakres nauki, mógł jednak przynieść w tych latach duże korzyści — przez szerzenie oświaty wśród ludu wiejskiego, lecz niestety szkoły te były często likwidowane przez księży i zamożne ziemianstwo, według opi-



Józef Andrzej Fraski

# ROSY na łące

Rosy i tzy, te siostry srebrne,  
na łące światem zostawione.  
A rosę isną najsrebrniej rano —  
a tzy, to srebrzą niepotrzebne.

Rosę wiatr zwiwiał, słońce zbiera  
a tza otarta (niech nie widzą...) —  
bo kiedy tza, to zawsze szczerą,  
a oni nad nią milczą, sztydzą.

Kto rodzi tzę i kto przynosi?  
Kto w struny trąca, lirę stroi?  
Ta strofa, która niepokoi —  
to tza, to moja, w rannej rosie...

W prasie naszych najbliższych sąsiadów — Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej wiele miejsca poświęca się ostatnio sprawom polskiej kultury. Wiąże się to z coraz bliższym zacieśnianiem kontaktów kulturalnych, wzajemnych wizyt działaczy kultury i zespołów artystycznych, wreszcie wydawaniem w tych krajach, podobnie jak i w innych krajach obozu socjalistycznego coraz większej ilości pozycji współczesnej literatury polskiej.

W Czechosłowacji ukazał się ostatnio zbiór nowel Jarosława Iwaszkiewicza pod wspólnym tytułem „Kochankowie z Marony”, zawierający obok noweli tytułowej także „Małkę Joannę od Aniołów”, „Różę” i „Tatarak”. Z tej okazji miesięcznik „Impuls” poświęca literaturze i krytyce literackiej publikuje recenzje z tej książki podkreślając, iż nie jest to pierwsza książka Iwaszkiewicza, jaka ukazała się w tym kraju. Twórczość tego pisarza jest w Czechosłowacji dobrze znana, obok szeregu nowel (poza wcześniejszymi wydaniami nowel Iwaszkiewicza ukazała się jednocześnie z „Kochankami z Marony” w innym zbiorze „Dziesięć polskich nowel” nowela „Dziewczyna i potębiel” w roku 1962 ukazała się w CSRS powieść „Sława i chwala”). Krytyka czechosłowacka nazwała Iwaszkiewicza mistrzem noweli. Jego utwory spotykały się z niezwykłym zainteresowaniem zarówno krytyków jak i czytelników. „Nowele Iwaszkiewicza są opowieściami o miłości, ale nie o miłości pogodnej, optymistycznej, lecz o miłości pełnej męki, której towarzyszy ból, tragedia i śmierć. Są to opowieści o miłości, ale miłość jest tu pretekstem do pokazania daleko szerszej problematyki ludzkiego życia” — pisze krytyk „Impulsu”.

W Czechosłowacji została również wydana niedawno powieść Stanisława Dygata „Disneyland”. Dygat jest — podobnie jak Jarosław Iwaszkiewicz znany w Czechosłowacji ze swych wcześniejszych utworów, jak: „Jeziro Bodeńskie” i „Podróż”, był tu także grany (film „Pożegnania”, „Impuls” charakteryzuje Dygata jako pisarza, którego twórczość służy lepszemu poznaniu współczesnego człowieka, który rozumie jego tęsknoty, jego „faustowskie dążenia do rzeczy nieosiągalnych”. Ale zarazem — w „Disneylandzie” — autor chce swego bohatera wyswobodzić ze szkodliwych złudzeń, wyprowadzić go ze świata zaszarowanego panopticonem, z imitacji rzeczywistości, do powszedniego, realnego życia. To wszystko jest aktualne i w naszej sytuacji — stwierdza „Impuls”. Krytyk podkreśla również znakomity warsztat twórcy Dygata: „Disneyland” jest interesujący nie tylko z punktu widzenia czytelnika, ale także warsztatu pisarza”.

Tygodnik kulturalny „Der Sonntag”, ukazujący się w NRD, publikuje w jednym z ostatnich numerów obszerny fragment powieści Kazimierza Kowalskiego, pisarza polskiego, „Pośrodku lasu”, zamieszcza jednocześnie wywiad z autorem. Głównym tematem wywiadu, obok spraw związanych z twórczością Kazimierza Kowalskiego, są problemy twórczości literackiej na polskich ziemiach Zachodnich, środowiska literackiego na tych terenach i rozwoju ich życia kulturalnego.

W tym samym tygodniku w jednym z poprzednich jego numerów śwlecia triumfy polska satyra. Zamieszczono utwory Henryka Bar-



## POLSKA SZTUKA w oczach SĄSIADÓW

dajewskiego i Jadwigi Skotnickiej (wraz z obszernymi sylwetkami twórczymi autorów), rysunki Ha-Gi i aforyzmy Juliana Tuwima.

Wreszcie — teatr. NRD-owski tygodnik „Freie Welt” zamieszcza obszerny, bogato ilustrowany zdjęciami materiał o „Kawalerze Złotej Maski” — Andrzeju Łapickim. „W swych rolach jest amantem od przedziałka aż do pięć. Trochę ryceza, trochę bonwivanta. Jest takim mężczyzną, jakiego pragną kobiety: elegancki w miłości, ale nie elegant. Z wielkim sercem. I zawsze trochę zielono w głowie” — oto teatralny portret jednego z naszych najciekawszych aktorów. Tygodnik podkreśla kunszt aktorski

Łapickiego, wyliczając jego najlepsze role. „Głos Andrzeja Łapickiego, który bywa miękki jak aksami i nalegający, jak głos lekarza dusz, zna dziś cały kraj” — konkluduje tygodnik. O jego popularności świadczy przyznanie przez opinię publiczną „Złotej Maski”.

Ten sam tygodnik zamieścił także niedawno na swych łamach montaż zdjęciowy z „Teatru Jednego Aktora” — ze spektaklu Haliny Słojewskiej, opartego na listach Róży Luksemburg.

Tak więc — literatura piękna, satyra, teatr. Cieszymy się zainteresowaniem, wciąż rosnącym, naszych najbliższych sąsiadów.

Władysław Blachut

# Sejm niewieści

„Moja księża swe sejmy —  
mniarki kapituły  
i złodziej na swobodzie jest  
w swej rzeczy czuły.  
Tylko my same, żony z swego  
urodzienia  
Nie mamy społecznego ku  
radzie schodzenia...  
Trzeba nam ławę swoją  
osobną zasadzić,  
Mężom każmy kazieli  
przająć,  
Samy będziemy radzić...”

Pomysł takiego właśnie sejmu niewieściego przedzielił się był w umyśle znanego pisarza XVI wieku, Marcina Bielskiego, autora pionierskiej „Kroniki świata”, „Żywotów filozofów” a także kilku komedii i satyr politycznych, pisanych u schyłku życia we wsi Biała ziemi sieradzkiej.

Przypomnijmy atoli, że młodość i lata doraję spędził autor „Sejmu niewieściego” na magnackim dworze Piotra Kmity, a potem w stołecznym mieście Krakowie, gdzie zetknął się z nowymi ideami humanizmu i reformacji.

Co prawda, z braku głębszych studiów nie przejął się nimi zbyt, ale przecież za przykładem Bernarda z Lublina i Mikołaja Reja z Nagłowic zapalił się do literatury ojczyznej i tym sposobem postanowił służyć narodowej sprawie. I tak „jeszcze od swoich młodych lat, pisał wsem polskie rzeczy rad...”.

Był przy tym bystrym obserwatorem zjawisk współczesnego świata i obyczajów, czemu — o ile chodzi o Kraków — dał m. in. wyraz w słynnej „Rozmowie dwu Baranów o jednej głowie, starych obywateli Krakowa”.

W swojej „Kronice świata” nie zapomniał oczywiście „matki swojej Sarmacji, która na Polaki w swej ziemi chowa, żywi, ćwicz...”.

Warto podkreślić, że na polu sztuki generis dramato-pisarstwa, m. in. w moralitecie pt. „Komedia Justyna i Konstancji”, pod wpływem reformacji „biuźniczej” dotknął Bielski niektórych „afektów dusznych”.

cznie rozprawić się z mężczyznami, którzy je „ku większemu żelaziu” kobietami zwali i po swojemu urządził sprawy publiczne Rzeczypospolitej, uwikłanej aktualnie w wojnę z Turkami.

Owocem narad tego niewieściego „sejmu” było uchwalenie 21 artykułów traktujących o życiu wewnętrznym i polityce granicznej państwa. Powiedzmy od razu, że mamy tu do czynienia z satyrą o wyrażonej wymowie politycznej, z utworem ośmieszającym tych, którzy w o-wych rzekomo złotych Zyguntowskich czasach nie umieli rządzić Rzeczypospolitą i tym sposobem zaczęli kierować kraj w stronę anarchii.

Nie wynika z tego jednak, aby autor „Kroniki świata” — krytykując mężczyzn — aprobował tym samym rządy czy sejmy niewieście. Wprost przeciwnie: w treści „Sejmu niewieściego” pomieścił on sporo kwestii ukazujących przyrodzone słabości niewieściego rodu i miejscami zdrowo pokpił sobie z roznamimowanych bohaterów utworu.

Nie bierzmy tego za złe pisarzowi — statystycie, wyznającemu w zasadzie średniowieczny światopogląd i raczej niechętnie przyjmującemu nowinki, jakie niósł ze sobą humanizm.

Zawsze przełomowe momenty, przelomowe okresy w życiu ludzkości przyciągały uwagę wielkich uczonych. Zastanawiali się oni, jakie motywy postępowania ludzkiego — w polityce, sztuce, gospodarce — brały górę, jakie zaś ustępowały. Do takich okresów należy przełom między średniowieczem i Renesansem. Pisał o nim wielki uczoney szwajcarski Jakub Burckhardt, pisał polski uczoney profesor Lempicki, słyne są „Wieczory florenckie” Chładowskiego. Jaka była granica między średniowieczem i Renesansem? Jak ludzie wówczas żyli, przyjmując nowe wartości za prawa naczelne w postępowaniu praktycznym, w sztuce? Na to pytanie właściwie najpełniejszą

wie epoka przełomu renesansowego. Huizinga nadaje swoim sądom naukową formę impresyjnych obrazów o dynamice ówczesnego życia, tęsknocie za życiem piękniejszym, o marzeniu o czynach bohaterskich, o zakonach i ślubach rycerskich, o formach towarzyskiej miłości, o śmierci i Bogu, o rodzajach pobozności i schyłku symbolizmu, o wrażliwości estetycznej, o narodzinach nowej formy.

W ostatnim rozdziale „Jesień” Huizinga pisze: „Klasycyzm wyrastał powoli i śpijnowo pośród ogromu średniowiecznej myśli, w okresie, w którym nadal bujały kwitły dawny styl. Z początku klasycyzm był jedynie czysto formalnym elementem wyobraźni. Wielkie ożywienie nastąpiło dopiero

Olgierd Jędrzejczyk

## „NIE DLA ZABAW...”

dotychczas odpowiedź dało dzieło Johana Huizinga „JESIEŃ ŚREDNIOWIECZA” powstałe w roku 1918. Wydane zostało nową edycją o dużym nakładzie 35 tys. egzemplarzy w przekładzie Tadeusza Brzostowskiego, ze wstępem Henryka Barycza i postawieniem Stanisława Herbsta.

Wielki historyk kultury Johan Huizinga, profesor Uniwersytetu w Groningen, a potem w dostojnej, holenderskiej Lejdzie, należy do najciekawszych postaci nauki o historii kultury. Jego prace odznaczają się wnikliwością badacza, który wiele elementów i zjawisk kultury nie odrywa od podłoża społecznego, wysiłając równocześnie wyobraźnię, która formułuje ciekawe i skomplikowane zagadnienia w formie bardzo sugestywnych obrazów obyczajowych, z dziedziny poezji, malarstwa, muzyki, odwołując się często do zjawisk językowych. Ten ostatni motyw jest zrozumiały przede wszystkim ze względu na to, że Huizinga przedtem nim pisał o dziejach kultury zdobył gruntowne wykształcenie filologiczne.

Już sam tytuł dzieła — „Jesień średniowiecza” — wskazuje na intencje autora. Wiek XIV i XV jest właści-



Ignacy Witz

## Muzyka oraz malarstwo

Siedzę w niewielkiej stylowej sali, wypełnionej publicznością po brzegi. Pod ścianą kwartet: dwoje skrzypiec, wiolonczela i klawesyn. Potem cztery osoby wokalistów: sopran, alt, tenor i baryton. Światło zostało zgaszone, jedynie w potężnych lichtarzach płoną migotliwym blaskiem grube świece. Ich płomyki pełgają po instrumentach, ożywia się tajemnicze drzewo skrzypiec, niezwykłą bielą zaśniewa nankiet przy dloni prowadzącej smyczek.

Trwa koncert muzyki dawnej. Dźwięki cośnie i potężnie, wypełnia całe wnętrze, wchodzi w nas samych, przenikając wszystko. Dajemy się objąć temu uspaniałemu porzywowi: muzyce, która się z nami w końcu stapia. Stajemy się jej częścią, a ona nas — Nie doszukujemy się w niej znaczeń, nie musimy wie-

niamać. Dlaczego? Dlatego, że nie ma tutaj tego bezpośredniego, powiedziałbym, dotykającego związku pomiędzy słuchaczem a wykonawcą. Pozostaje w mechanicznym odtworzeniu tylko sam dźwięk pozbawiony tego, co mu dodaje siły jednorazowej niepowtarzalności, tego atakowania żywą materią wszystkich zmysłów. Nie wiem, czy da mi się powiedzieć precyzyjnie o tym, co chcę powiedzieć, sądzę jednak, że moi czytelnicy doskonale intencje moje zrozumieją, tym bardziej, gdy wezmą pod uwagę to, że nigdy nie piszę o muzyce, a wyłącznie i stale o malarstwie. Wbrew jednak pozorom, to, co dziś powiedziałem, jest dla mnie mówieniem o malarstwie. W czasie studiowania bowiem muzyki uswiadomiłem sobie raz jeszcze, że jeżeli chcemy prawdziwie z malarstwem współżyć, to nie mogą nam wystarczyć żadne namiastki — na przykład reprodukcje, tak przecież zawsze w stosunku do oryginału zawodne. Jeżeli chcemy odczuwać malarstwo, musimy przestawać z oryginałem, czuć rękę malarza, mieć pewność, że to, co mamy przed oczami, zostało stworzone w jednym jedynym egzemplarzu i teraz jest oddane we władzę naszego wzroku. Być może, co mówię, może być uznane za poglądy „mistyczne”, ale radio, telewizję jest w końcu oglądając obrazy

coraz bardziej jestem przekonany, że umięją one wysyłać jakieś tajemnicze fluidy, które są wypadkową bardzo różnych elementów, z których obraz się składa.

Kiedy to mówię, wydaje mi się, że słyszę oponentów powiadających: dobre sobie, radeż nam oryginalny, odsuwać nas od reprodukcji, ale to znaczy pozobawić nas Rembrandta, Van Gogha, Picassa, cóż dając w zamian? Nie radzę odrzucać reprodukcji. Oglądać je należy jak najbardziej, ale jeszcze mocniej, jeszcze silniej dążyć trzeba do tego, by przestawać, gdzie tylko się da, z oryginałami. Chodzić do muzeów i na wystawy. Dopiero kontakt z „prawdziwym” obrazem potrafi mniej martwą uczynić reprodukcję. Należy bowiem jak najczęściej stać przed obrazami, tak jak stajemy przed muzyką. Dać się tym obrazom porwać, dać się nimi zjednoczyć, dać im możliwość przeniknięcia nas. Trzeba to znaleźć to, co zmysłowe, i to, co materialne, jedynym i niepowtarzalnym.

I muzyka, i malarstwo przemawiają swoistą mową i podanie się im, pozwolenie przeniknięcia im w nas, widzenie i słuchanie, jest właśnie tym, co może być właściwym sensem pojęcia: rozumiemy dzieło. Rozumieć, czyli przyswoić, czyli wchłonąć, czyli się z nim zjednoczyć.



RZEŹNIA Anatola Sterna, którą wystawił Teatr im. J. Słowackiego na swej małej scenie — jest dziełem sztuki. Jej dwa pierwsze akty, napisane wreszcie — operując dobrym dialogiem i bardzo dobrze zakończone — zapowiadają wcale interesujące wydarzenia sceniczne. I na nich właściwie kończy się powistowa dramaturgia Rzeźni. Akt trzeci i ostatni sprawia wrażenie, jakby wyszedł spod pióra całkiem innego autora...

Dziewczyna ta, zgodnie z założeniami sztuki — jest wzięciem, jako osoba niernormalna. Ale jej los oznacza tu także coś więcej w sensie metaforycznym — dla wzięcia świata pozbawionego uczuć, pełnego automatyzowanej bezduśności, zagrożonego deprawacją ze strony jednostek o cechach społecznych.

Autor nadaje swemu utworowi kształt pół satyrycznej bajki, pół makabreski. Przez dwa akty spletną wręcz groteskowe sytuacje współczesnej komedii obyczajowej, gdzie odzywają się echa piarstwa Zapolskiej — nie będąc jednak próbami naśladownictwa, lecz

w rodzaj sennej wizji. Ale i to nie ratuje pierwszego potknięcia sztuki. Pójnniej, jakby spleśniał się z rozwikłaniem tajemnicy — wprowadza autor mało usprawiedliwioną psychologicznie „spowiedź” wdowy przed studentem. Wyjaśnia wprawdzie, kto wzięcia — ale na zasadzie komentarza, a nie w owoju akcji dramatycznej. Komedie, dotąd żywa — blednie, szeleści papierem, gubi się w uproszczeniach — a wreszcie kończy się całkowicie nieumotywowanym akcentem ucieczki studenta z córką wdowy, aby rozpocząć tzw. nowe życie. W ten sposób, unikając głębszej analizy scenicznego rozwoju postaci — sztuka rozpyliwa się we mgłę, czyni wrażenie niedopełnionej, z doczepionym sztucznie finałem. Traci impet satyryczny i moralny. Jest już nijaka.

Komedia rozwija się początkowo zabawnie, zaś jej — niemiłe bynajmniej — podteksty ukrywają spory bagaż przemyśleń oraz tzw. głębie ideowo-moralne. W prymitywnym streszczeniu daboły się to ująć tak: świat, rządzony popędami — zdominowany przez jednostki i systemy faszystujące — staje się wielką rzeźnią. Osobnicy pozbawieni skrupułów, wzorujący się na hitlerowskich „zbrodniach usprawiedliwionych”, udoskonalają mechanizm rzeźni i podnoszą go do wartości nadrzędnej ideału. Oczywiście, teza ta nie wynika wprost ze sztuki Sterna. Została obudowana fabułą sensacyjną, pozorami akcji kryminalnej i przykryta słatką podpatrzonego trafnie, drobnomieszczkańskiego obyczajów.

Te obyczaje, spowite obłudą i zakłamaniem — uwidacznia krzywe zwierciadło komedii Sterna poprzez zgrabnie podkreślane skróty charakterystyki przestawiających się na scenie osób. Od beztrości łatwych przygód erotycznych młodego studenta, do groteskowej dziewczyny lanknącej wrażeń słodkiego życia w wydaniu małomieszczkańskim; od histerii dulszczyzny seksualnej, demonstrowanej przez wdowę po rzeźniku — do groźnego światłozłostwa jej rzekomego brata — intelektualisty — rzeźnika; od upodlonego w mowie i słuchu symbolu anioła — stróża z mieszczańskich bajek, do na pozór upodlonego umysłowo córki wdowy, która o rzeźni i wnosi mgliste poezji i ma uosabiać marzenia o czystej formie życia oraz o potrzebie prawdziwej ludzkiej miłości na fundamencie wzajemnego zaufania.

dalekie jednak od wulgarności, zagrażającej dość ryzykownym scenom i dialogom, które rozwija komedia.

Aż nadchodzi ostatni akt, w którym musi nastąpić rozwiązanie zagadki kryminalnej i akcent moralny. Tu zabrakło Sternowi środków artystycznych, aby dobrze zaczęta komedię zakończyć w stylu odpowiadającym kompozycyjnie — całosci. Już we wstępnym obrazie tej partii sztuki postępuje się pisarz nieprawdopodobnym i naiwnym chwytem wyimaginowanej rozprawy sądowej, gdzie sprzętem domowym przydziela rolę trybunału sprawiedliwości. Reżyser Andrzej Szaflarski — zdając sobie sprawę z niefortunnosci pomysłu dramaturga — zamienia tę scenę

A trzeba przyznać, że zwłaszcza w dwóch początkowych aktach daje sporo do popisu aktorowi. Szczególnie błyszczą role kobiece: Jadwiga Baranówny jako Gospodyni — wdowa z kompleksami, Marii Nowotarskiej wcielającej się w trudną postacią „lekkiej” dziewczyny — bez przerysowań i wulgarności czy Aleksandry Górskiej — oddającej może jeszcze bardziej skomplikowany charakter nieskazanej czystości istoty terroryzowanej i niby chorej umysłowo — z prostotą oraz rzadko oglądanym wdziękiem.

Jerzy Bober

TEATR

## DOBRY POCZĄTEK i kiepskie zakończenie...

jakby narastaniem tamtych procesów moralnych, przetworzonych przez spryciarzy i cwaniaków na użytek naszej epoki. Tym bardziej niebezpiecznych, im więcej wzbogaconych postępowem życia na różnych jego odcinkach.

Ta satyra obyczajowa, odwołująca się raz po raz do widma minionej wojny i okupacji — ma zresztą zawiązaną intrygę fabularną w dwóch pierwszych częściach sztuki. Działają przy pomocy humoru (nieco absurdalnej) i podsyłanej zagadkowości wokół tajemniczej zbrodni. Kapitalnie wyszukuje tu autor sytuację wprowadzenia się na okres wakacyjny do małomieszczkańskiej rodziny — studenta grającego w zespole miejscowej or-

kiestry nocnego lokalu. Pomaga to satyrycznej wizji przeciwstawienia sobie rozmaitych postaw społecznych, filozoficznych i obyczajowych na terenie domowego mikrospołeczeństwa. Usprawiedliwia też pojawienie się w rzekomo przyrtańskim środowisku — młodej przedstawicielki życia ułatwionego, traktującej miłość jak sport — a przecież jeszcze nie doszczętnie zepsutej i zdemoralizowanej, na podobieństwo właścicieli mieszkania — zakrywających swe prawdziwe oblicza maskami wszelakich cnót. Towarzyszy tu dramaturgowi poczucie humoru, frywolna ironia —

W gorszej sytuacji byli mężczyźni. Ale i Jerzy Kamas, jako student Edward, i Rzeźnik Włodzimierza Saara czy wreszcie postać Guchońskiego, wyraziście zarysowana przez Leszka Kubanka — potrafili budzić wesołość, lek i grozę w sposób przekonujący — aż do trzeciego aktu. Niepowodzenia finałowe nie obciążają ich kontu aktorskiego. Wynikają z winy autora.

Reżyser usiłował nadrobić brak tekstu w ostatnim akcie, ale pozostało to — mimo dobrych chęci — bez rezultatu. Dobrą sugestyną oprawie scenograficzną widowiska stworzył Kazimierz Wiśniak — podmalowując dociepnie strasznomieszczkańskimi kolorami atmosferę domu Rzeźników.



przypadkiem, że czy to na konferencjach szefów państw tego regionu, czy ministrów spraw zagranicznych glos Iraku posiada ogromne znaczenie. Nie jest wreszcie przypadkiem, że w każdym konflikcie międzyarabskim Irak, reprezentując umiarkowane stanowisko, jest przysłówiowym „językiem u wagi” i praktycznie nie moż-

konają poważnego kroku naprzód w kierunku industrializacji kraju, przy czym doniosła rola odegrała pomoc finansowa i techniczna Związku Radzieckiego. Zapoczątkowane zostały przemiany strukturalne w dziedzinie rolnictwa, którego rozwój nie nadąża jednakże za tempem rozwoju całej gospodarki. W ciągu mi-

warzające mu okoliczności, takie jak zamknięcie Kanału Sueskiego, bojkot gospodarczy krajów popierających politykę izraelską i realizowanie założeń wspólnej polityki krajów arabskich — były dodatkowymi argumentami.

Kierunek na rozwój rolnictwa, przemysłu rolno-spożywczego, przemysłu siarkowego i dążenie do uniezależnienia gospodarki krajowej od wlewów obcych monopolów naftowych — oto obecna droga Iraku, przy czym — co jest zrozumiałe w tej sytuacji — duży nacisk kładzie się na rozwój państwowych przedsiębiorstw eksploatacji i przerobu ropy naftowej. A jest to problem nie lada Irak należy do potęg światowych, jeśli chodzi o wydobycie ropy: 68 mln ton rocznie — to nie bagatel. Ale i to dalekie jest od istniejących możliwości.

Podczas mej bytności w Bagdadzie przyjęty został m. in. przez ministra przemysłu naftowego Husseina Hulama. W przeddzień zakończone zostały pertraktacje z delegacją radziecką. Strona radziecka udzieliła pomocy finansowej i technicznej przy poszukiwaniach i eksploatacji nowych źródeł ropy i budowie nowych rafinerii. Przedtem zawarto również korzystne porozumienie z delegacją francuską. Po dekreście o nacjonalizacji wszystkich pól naftowych w Iraku, umowa ze Związkiem Radzieckim stwarza ogromne możliwości dla irackiej gospodarki. Dotąd zachodnie koncerny eksploatowały tylko niewielką część

dół naftowych nie starały się o uruchamianie nowych otworów wydobywczych. To zresztą stanowiło główną kłopotliwość w stosunkach z IPC. Obecnie rysują się perspektywy ogromnego zwiększenia produkcji ropy — a co za tym idzie uzyskania środków na rozbudowę potencjału gospodarczego kraju. A plany te są nader ambitne. Weźmy na przykład sieć dróg bardzo jeszcze ograniczoną, konieczność budowy portów, floty, która praktycznie nie istnieje. Każdy zbiornikowiec iracki będzie miał zapewnione ładunki do granicy swej eksploatacji. Obok floty zbiornikowców Irak zainteresowany jest również budowaniem floty rybackiej, posłania duże rezerwy cennych fosfatów, dotąd nie eksploatowane i wiele innych bogactw naturalnych.

Perspektywy rozwojowe kraju wiążą się nierozdzielnie z pokojem na Bliskim Wschodzie i dlatego też polityka prezydenta A. S. Sadeqa opiera się na normalizacji stosunków w tym regionie świata. Ale niebezpieczeństwo infiltracji imperialistycznej, walka koncernów naftowych z każdą próbą wyłamywania się z ich rąk arabskich bogactw — nie ustaje. Agresja izraelska jest najlepszym tego przykładem i dlatego Irak nie zaniedbuje zabezpieczenia swej niezależności. Poważne sumy z budżetu państwa przeznaczane są na umocnienie siły wojennej, a wysiłki polityczne starają się scementować jedność arabską — rejonem obrony przed zakusami imperializmu.

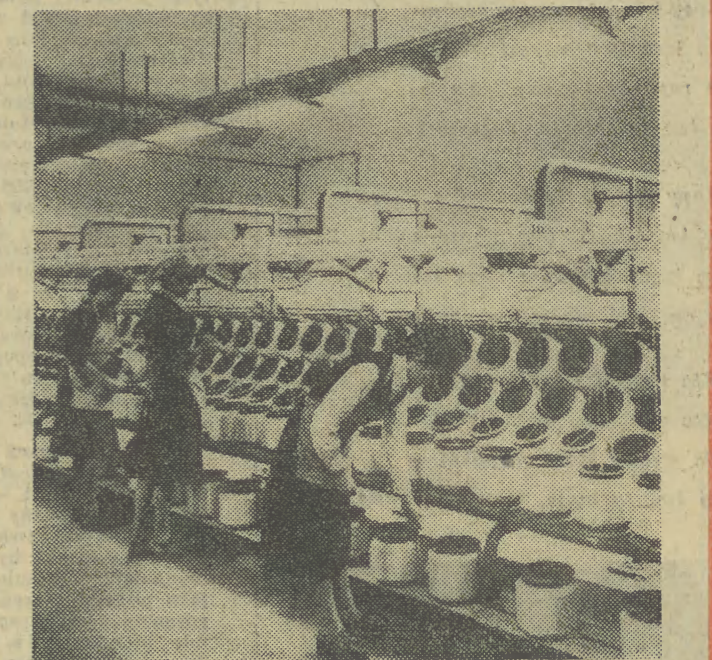


na sobie wyobrazić podjęcia jakiegokolwiek decyzji bez akceptacji Bagdadu. O ten Bagdad starali się wszyscy, którzy chcieli utrzymać swe wpływy na Półwyspie Arabskim. Kiedyś siedziba oślawionego Paktu Bagdadzkiego, po której pozostał tylko gmach zamieniony na nowoczesny hotel, stolica Iraku stała się kuźnią samodzielnego myślenia politycznego, stolicą, z którą liczą się dziś wszyscy.

Po rewolucji w 1958 roku władze republiki dokonanych 10 lat inwestycji zmieniły charakter kraju, ich zasięg był daleko większy niżeli w całym poprzednim stuleciu. Spór rządu irackiego z brytyjską „Irak Petroleum Co” o wysokość opłat za eksploatację ropy, przyniósł w roku ubiegłym poważne straty gospodarce irackiej, ale równocześnie potwierdził prawdziwość polityki gospodarczej, która przestała bazować wyłącznie na ropie naftowej. Ostatni kryzys bliskowschodni i to-

## Halina Zawrzykraj WĘGRY

# WIĘKSZA WYDAJNOŚĆ — krótsza praca



Od nowego roku wiele fabryk węgierskich przeszło na pięciodniowy tryb pracy. Mniej więcej od pół roku kobiety pracujące na Węgrzech mogą korzystać z 2,5 rocznego urlopu macierzyńskiego. Tożę spółkała się z Janosem Gomorem, dyrektorem tkalni w mieście Dunauvaros zapytałam przed wszystkim o te nowości.

Fabryka ta jako jedna z lepiej pracujących (już po raz czwarty zdobyła I miejsce we współzawodnictwie i tytuł Zakładu Pracy Socjalistycznej), należeć będzie właśnie do czołówki zakładów. Będą one (te zakłady) przez cały rok 1968 pracować na zasadzie 5-dniowego trybu pracy, zbierając doświadczenia. W oparciu o nie za rok, wprowadzi się najprawdopodobniej 5-dniowy tryb pracy we wszystkich zakładach przemysłowych. Z rozmowy z dyrektorem Gomerem wynikało, że to nowatorstwo kosztowało go i cały zespół kierowniczy ogrom pracy przygotowawczej. Aby bowiem pracująco tylko 5 dni w tygodniu uzyskać te same rezultaty produkcyjne, trzeba było szukać rezerw. Znalaziono je przede wszystkim w wydajności pracy maszyn, w automatyzacji procesu produkcyjnego oraz w organizacji pracy.

Przypieszenie np. obroty wrzecion przędzalniczych z 8 tys. na minutę do 8 tys., uzyskując w ten sposób 16-proc. wzrost wydajności pracy. Rozpatrując dotychczasową organizację pracy wykryto, że przygotowywanie surowca przez każdego robotnika z osobna powoduje dużą stratę czasu. Postanowiono więc przygotowywać surowiec brygadami. Pomyślano również o wprowadzeniu automatyzacji pewnych maszyn. W ten sposób przygotowanie podstawy do przejścia na 5-dniowy tryb pracy. A ponieważ w fabryce na 730 zatrudnionych pracuje aż 90 proc. kobiet, będzie to dla matek rodzin prawdziwym dobrodziejstwem. Dwa pełne dni mogą o-

ne teraz poświęcić dla domu i wychowania dzieci. Dla teje przyroczyn, że fabrykierka ma przeważać żalgi kobiecej, zainteresowałam się systemem 2,5 rocznego urlopu macierzyńskiego.

— Czy kobiety chętnie z niego korzystają, zważywszy, że tylko przez 6 miesięcy otrzymują pełną pensję, a w ciągu dalszych 2 lat tylko 600 forintów zasiłku, co stanowi 25 do 30 proc. pensji kaezki. — Zapytałam o to młodą kaezka Januszkę Bodzi: — O tak, Wszystkie koleżanki bardzo się z tego cieszą. Ja mam już dziecko 3-letnie, to wiem, ile było z nim kłopotu dotąd i jak było to by było wygodnie mieć taki urlop.

A jaka opinia na ten temat wyraża dyrektor zakładu, który może mieć przeciw poważne kłopoty, skoro aż 90 proc. żalgi to kobiety. Gdyby tak np. polewa z nich zechciała pójść na urlop macierzyński... — Odejęcie pewnej części żalgi kobiecej na urlop macierzyński przewidziano w planach. Otrzymała te same rezultaty produkcyjne. Znalaziono je przede wszystkim w wydajności pracy maszyn, w automatyzacji procesu produkcyjnego oraz w organizacji pracy.

Przypieszenie np. obroty wrzecion przędzalniczych z 8 tys. na minutę do 8 tys., uzyskując w ten sposób 16-proc. wzrost wydajności pracy. Rozpatrując dotychczasową organizację pracy wykryto, że przygotowywanie surowca przez każdego robotnika z osobna powoduje dużą stratę czasu. Postanowiono więc przygotowywać surowiec brygadami. Pomyślano również o wprowadzeniu automatyzacji pewnych maszyn. W ten sposób przygotowanie podstawy do przejścia na 5-dniowy tryb pracy. A ponieważ w fabryce na 730 zatrudnionych pracuje aż 90 proc. kobiet, będzie to dla matek rodzin prawdziwym dobrodziejstwem. Dwa pełne dni mogą o-

Amerykańscy dziennikarze: J. Shepherd i Ch. S. Wren opublikowali niedawno 349 „Myśli LBJ”.

Oto kilka wybranych „słotych myśli” prezydenta USA: „Jestem niewystarczająco twarzą, żeby objąć stanowisko prezydenta”. (1954 r.)

„Jestem jedynym prezydentem, którego macie”. (1964 r.)

„Każdego wieczoru, zanim zgasze światło i zasnąę, zadaję sobie pytanie, czy uczyniłem wszystko”.

„Złote myśli” prezydenta...

„Nienawidzę wojny — i gdyby nadziedziczył ten dzieł, kiedy musiałbym głosić o wywołaniu wojny, nie wybrałbym go”. (1964 r.)

„Zwidziłem mnóstwo krajów na świecie, gdzie podziwiałem cudzą kulturę i architekturę, wsłuchiwałem się w muzykę, ale największym widokiem dla moich oczu była amerykańska flaga w obcym kraju...”. (1964 r.)

„Gdy włączam telewizor lub moję rądo w samochodzie — i słyszę od czasu do czasu niezbyt pochlebne uwagi o prezydencie USA, to przez moment sprawiamy mi one przykrość. Jednak, kiedy sobie pomyślę, co niegdyś mówił o Waszyngtonie Jeffersonie i Lincolnie, to sprawia mi ulgę...”. (1964 r.)

Nie wiadomo, co więcej podziwiał o obecnego prezydenta USA: zarozumiałość czy żałosne ambicje polityka, który nie mając nigdy własnego programu działania — zawsze przystosowuje się do aktualnej sytuacji. I zawsze skwapliwie podważa kolejniymi wypowiedziami to, co mówił poprzednie.

No i miej tu obywatelu Stanów saufanie do słów swego męża stan!

Na kilka dni przed moim przyjazdem do Bagdadu prezydent Iraku Abdul Rahman Mohammed Arif podczas kolejnej konferencji prasowej nazwał Związek Radziecki i kraje obozu socjalistycznego szczytami przyjaźni Arabów. Równocześnie prezydent podkreślił, że Izrael jest niczym innym jak bazą, dzięki której imperializm amerykański zagraża bezpieczeństwu świata arabskiego.

I te dwie tezy znajdują potwierdzenie w linii politycznej Iraku, są konsekwentnie przestrzegane. Ze względu na swe znaczenie, potencjał gospodarczy i wojskowy, Irak odgrywa w świecie arabskim znaczną rolę.

Podczas czerwcowej agresji izraelskiej, Irak bez reszty stanął po stronie napadniętych braci. Jednostki armii irackiej weszły na pomoc przez Jordanię do akcji i stanowią na terytorium jordańskim najsilniejszą pozycję obronna. Rząd Iraku w pełni włączył się w wysiłki państw arabskich w kierunku politycznego rozwiązania skutków agresji. Prezydent Arif uważany jest za jedną z najważniejszych postaci w świecie arabskim, sprzymierzeńca linii politycznej reprezentowanej przez prezydenta Nasera. Nie jest

Antagonizmy amerykański w stosunku do Francji, objawiany spadkiem uczuć, jeśli już wrecz nie otwarta wrogością, występują od kilku lat. Nigdy jednak w takim natezeniu, jak w ciągu ostatnich paru miesięcy. Prasa amerykańska, zwłaszcza lokalna, jak również lokalne stacje telewizyjne pełne są jadłowitych wystąpień wobec Francji, przede wszystkim wobec osoby gen. de Gaulle'a.

Paryski tygodnik „L'Express” opisuje taki przykład „Made in USA”: Do antykwariatu wchodzi pewien Amerykanin, zwabiony zegarem, który ma taką wadliwość, że z wyblaniem każdej godziny pluje na osobę znajdującą się na wprost. „To w charakterze prezentu dla de Gaulle'a” — brmi wyjaśnienie.

Publiczne palenie flagi francuskiej i symboliczne topienie w morzu franka jako monety atakującej „folkloru”, w którym Amerykanie dają upust swej frankofobii. A pomyślność jest niewyczerpana, zwłaszcza odkąd okazało się, że publiczne oplukiwanie Francji zjednuje politykowi sympatyków, restauratorowi — gości, sklepikarzowi — klientów.

Dziennikarka z „Figaro” w następujący sposób opisuje to, co sama nazywa „eskalacją złego humoru Amerykanów”. „Różnice polityczne zaczęły się narawstwiać od końca wojny w Algierii. W pewnym schemacie amerykańskiej reakcji na politykę gaullistowską rozwinęły się w sposób następujący: pierwszy etap — szacunek, podziw; drugi etap — wzrastający zawód, wątpliwości; trzeci — rozdrażnienie, irytacja”.

Te eskalacje wywoływały zaś następujące posunięcia polityczne de Gaulle'a: zamknięcie drzwi przed Anglią do Wspólnego Rynku, nawijanie stosunków z Chinami Ludowymi, wystąpienie z organizacji wojskowej NATO, zbliżenie ze Zw. Radzieckim, przemówienie w Phnom Penh w Kambodży przeciw polityce amerykańskiej w Wietnamie, konflikt między złotem a dolarem, wojna na Bliskim Wschodzie, przemówienie w Quebec. Szczególny przy tym wybuch złości wobec de Gaulle'a przypała na drugą połowę ub. roku z powodu stanowiska, jakie zajął wobec agresji izraelskiej.

Komentator tygodnika „L'Express” jako inny jeszcze bolesny powód tej eskalacji podaje przypisywany de Gaulle'owi atak na dolara, nazywany prezydenta Francji „Gaulliefigerem, czyli wrogiem nr 1 dolara” (aluzja do tytułu głośnego filmu).

Można nieskończenie wiele cytować barwnych przykładów, w jakich objawia się amerykańska złość na de Gaulle'a i na Francję. Ale przecież nie chodzi tu wyłącznie o przeciśnienie się w kwiecistość inwektyw. Nie jest to bowiem jedyny aspekt frankofobii i nie wyłącznie przyczyna, która wywołuje irytację Francuzów. Gorzej, że łącznie z nią rozwija się w Ameryce bojkot francuskich towarów, gromadzący spadkiem eksportu do USA.

Organ francuskiego kapitału „Patronat Français” zamieścił artykuł, wyrażający zapewnienie z powodu wyraźnych oznak spadku francuskiego wywozu do Ameryki.

Co piszczy w TRAWIE NRF?

Leszek Kołodziejczyk

# Histeria anty-francuska

USA

Szczególnie dotyczy on dziedziny towarów rynkowych: win, perfum, serów i konfekcji. „Wielki magazyn „Saks Fifth Ave”, który sprzedaje kolekcję jednego z paryskich domów mody — czytamy w artykule w „Figaro” — usunął z etykietki nazwę Paryż. Fabrykanci koszul męskich unikają etykiet: szycie we Francji. Renomowany sklep delikatesowy usunął z witrzyn puszki z ostrugami, z pulpetami i z gęsią wątróbką. Zaczyna się spadek sprzedaży serów, szczególnie jeśli na ich opakowaniach znajdują się kolory Francji.”

Skutek tego dał się odczuć już w zeszłym roku spadkiem francuskiego eksportu do USA o 2 proc. Nie jest to wprawdzie odsetek zbyt wielki, ale po pierwsze — w tym samym czasie Włosi powiększyli swój wywóz do USA o 14 proc., Holendrzy o 15 proc., NRF o 7 proc.; po drugie zaś, zachodzą obawy, że reperkusje tego bojkotu dadzą się odczuć dopiero w bieżącym roku. Hipotetyczne badania działu handlowego ambasady francuskiej w USA liczą się z możliwością spadku francuskiego eksportu w 1968 roku o 5 do 10 proc.

W parze z tymi obawami idzie niepokój o amerykańską turystykę do Francji, biorąc pod uwagę zarówno ogólne ograniczenia wyjazdów zagranicznych, podjęte przez administrację amerykańską dla ratowania bilansu płatniczego, jak i szczególnie nasiloną propagandę, zniechęcającą do wyjazdów właśnie do Francji. Jeden z senatorów amerykańskich zaproponował nałożenie specjalnego podatku na turystów, wybierających się do ojczyzny de Gaulle'a. Francuska linia lotnicza „Air France” dostaje każdego dnia około 15 listów, których treść jest taka: „Air France — to de Gaulle, a ponieważ nie lubimy de Gaulle'a, więc nie lubimy waszej linii”. W ciągu ostatnich tygodni — pisze dziennik „Combat” — zostało odwołanych około 10 proc. rezerwacji na liniach transatlantycznych „Air France” z przeniesieniem na inne Towarzystwa.”

Histeria ta nie uchodzi uwagi francuskich czynników politycznych. „To, co się dzieje obecnie, ma podłoże emocjonalne — stwierdził francuski minister gospodarki i finansów, Michel Debré, w jednym z wywiadów prasowych na ten temat. Ale dodał: „Gdyby jednakże miało to się rozwinąć i narazić na szkodę, prawa retorsji zrodzić się same przez się...”



Łódź, kawę nie zastanawiamy się nad pochodzeniem kostki cukru. Tymczasem dzieje cukru stanowią pasjonującą opowieść. Zaden chyba produkt światowy, jak cukier...

Jerzy Orlewski

# CUKIER i KREW

Punktem zwrotnym w poszukiwaniach masowego źródła cukru konsumpcyjnego — było praktyczne wykorzystanie egzotycznej rośliny pochodzącej z Benualu. Z trzcin cukrowej zaczęto wydobywać sacharozę, dla której przyjęła się potoczna nazwa „cukier”, już kilka wieków przed naszą erą w Indiach i Chinach. Do Europy cukier przyniósł żołnierz Aleksandra Macedońskiego. Szerzej rozpowszechnił się głównie dzięki wyprawom krzyżowym. Niestety, handel, którego szlaki prowadziły przez Morze Śródziemne, uległ zahamowaniu z chwilą zajęcia przez Turków Cypru, Krety i Konstantynopola. Portugalczycy i Hiszpanie z początkiem XV wieku zaczęli rozwijać uprawę trzcin cukrowej na Maderze, potem na Wyspach Kanaryjskich i Azorach.

Przełom w rozwoju cukrownictwa miał jednak nastąpić dopiero dzięki Kolumbowi. Podczas drugiej żur morskiej wyprawy w 1494 roku przewiózł on trzcinę cukrową z Wysp Kanaryjskich na San Domingo. Trzcinę na cukrowa — znalazła tu szczególnie dogodne warunki. Jej plantacje rozwinęły się na wielką skalę w tzw. Zachodnich Indiach, na Kubie i w Środkowej Ameryce.

Ten „amerykański okres” w dziejach cukru łączy się nierozdzielnie z historią niewolnictwa. Ponieważ na przestrzeni XVI i XVII wieku tubylica ludność na San Domingo została niemal doścześnie wyciępana przez najeźdźców, trzeba było podjąć starania o sprowadzenie taniej siły roboczej z innych kontynentów. Ok. 1550 roku czterdziestu młynów cukrowych na San Domingo zatrudniało już 30 tys. niewolników. Na Kubie ilość Murzynów osiągnęła w 1791 roku 90 tys.

Przywiezieni z Afryki i gromadzeni w obozach w pobliżu Hawany, oczekiwali w nieludzkiej wprost warunkach dalszego transportu na targ, gdzie przechodzili w ręce właścicieli plantacji. Do setek Murzynów, którzy umierali podczas transportu

przez Ocean, miały z kolei dojść dalsze tysiące ofiar, wyniszczonych przez żółtą febrę. Dozido do powstania. Zrozpaczeni niewolnicy podjęli walkę na śmierć i życie. W ciągu dwu miesięcy zginęło ok. 2 tys. białych i zostało doszczętnie zniszczonych 1130 plantacji.

Kiedy po wypadkach na San Domingo Europa zaczęła odczuwać brak cukru, Anglia rozpoczęła rozbudowę plantacji cukrowych na Jamajce. Główna jednak rola przypała Kubie, która teraz objęła przedomnięctwo na światowym rynku trzcin cukrowej. Do 20 maja 1901 roku była ona hiszpańską kolonią. O jej gospodarczym rozwoju decydował angielski handel. Później włączyły się do akcji banki z Nowego Jorku i stworzyły silną konkurencję dla Anglików.

Przemysł cukrowniczy zawładnął krajem i gruntownie go zmienił. Wkrótce kubańska ziemia należała już tylko do niewielu koncernów. Gdy jednak na „słodkiej wyspie” bogactwo się jednolity, los szerokiej mas

nie poprawiał się. Ludność Kuby musiała dalej ciężko pracować w tropikalnym żarze na plantacjach. Nie miała nic z tego, że Kuba stała się najbogatszą kolonią świata. Kubańczycy stracili ziemię i wolność.

Rozpoczął się prawdziwy „taniec milionów”. Kubańczy posiadacze nie wdziedli co mają zrobić z pchającymi się w ich ręce pieniądze. Centrum luksusu stała się Hawana. Mnóstwo się ekskluzywnych klubów. W alejach palmowych stały najdroższe samochody świata. Tłoczono było na kubańskich plażach. W 1930 roku przybyło na Kubę 136.152 turystów z grubo wypchanymi portfelami.

Ale w 1933 r. Kuba nie mogła już więcej zbywać swego cukru, a stało się to za sprawą europejskiego buraka cukrowego, który zaczął robić światową karierę. Nic dziwnego, że angielski kapitał handlujący kubańskim produktem — nawzajem buraka cukrowego „the root of all evil” — kożeniem wszelkiego zła...

Do widzenia, do jutra

Pan minister federalny do spraw wypędzonych w Hassel raczył wypowiedzieć się w wywiadzie dla „Neue Rhein-Ruhr Zeitung” na temat działalności swego resortu. Jedno z pytań dotyczyło „problemu linii Odra — Nysa” — jak to elegancko nazwują się w NRF kwestie skądinąd dawno już dla nas i dla większości zdrowo myślących ludzi w świecie rozstrzygnięta. „Nie można wymagać od Republiki Federalnej jednostronnych świadczeń — stwierdził w Hassel — wątpię także, żeby naród polski w ogóle przyjął od nas wypowiedzianą dzisiaj rezygnację”.

Co się nas tyczy, to istotnie, możemy poczekać do jutra, a nawet pojutra. Ostatecznie przywykliśmy do oczekania na elementarne zmiany w polityce zachodniemieckiego państwa wobec nas przez te 19 bez mała lat istnienia NRF.

Właściwy adres

Jak donosi tygodnik „Die Zeit” (nr 6) w artykule pod znamienym tytułem „Marsz Thaddena na Bonn” neohitlerowska NPD przygotowuje się b. energicznie do wyborów do Bunde-

stagu. We wspomnianym artykule czytamy m. in.: „Jeszcze tego roku latem partia utworzy w Bonn swoją filię, a na okres wyborów do Bundestagu centrala federalna NPD z Hanoweru Marienstrasse 5 przeniesiona zostanie nad Ren naprzeciwko knajpy „Pod Dzikusem”.

„Leopard” — syn „Tygrysa” i „Pantery”

Zachodniemieckie ministerstwo obrony podało do wiadomości, że od 24 czerwca br. na brytyjskim poligonie Castlemartin w Wali obawiony się będą manewry, w których m. in. wezmą udział bataliony pancerne Bundeswehry wyposażone w czołgi „Leopard”.

W komunikacie nie podano niestety, czy dla przewozu wspomnianych jednostek i dla samych założen manewrów będą wykorzystane plany inwazji na W. Brytanię sprzed przeszło ćwierćwiecza. Tak czy owak można sobie wyobrazić radość i dumę ojców żalgi „Leopardów”, którzy sami nie zdolali wówczas dojechać do Castlemartin i paru innych miejscowości za kanałem La Manche na swych „Tygrysach” i „Panterach” opatrzonych czarnym krzyżem.



NASZE MASTO

zasadnionych) pod adresem resortu, który nie chce nam załatwić nowego sprzętu dla centrali „staszki”.

Któż z nas nie był kiedyś młodym. A potem... kto z nas nie robił kolegom gitych kawałów w rodzaju: „Widziałeś matkę? Nie? A chciałbyś zobaczyć...”



Rys. T. Kubarski

Trwają prace drogowe w ul. Siennej. Czy tylko terminy zakończenia robót będą dotrzymane... Fot. W. Klag

Zobowiązania projektantów W czynie społeczne projekty zabudowy lotniska

Tajemnice krakowskiej kamienicy XIX-wieczna centrala telefoniczna

Deficyt siły roboczej Duża płynność kadr

Egzamin Bogumiła Kobieli

Wypadki, kraksy...

Mała kronika

Ulice toną w błocie

Przerwy w dostawie prądu

Studenckie VADEMECUM Zespół Pieśni i Tańca AGH

Sladem krytyki

Nagrody za wynalazczość

Wzrost liczby wypadków

Wzrost liczby wypadków

Wzrost liczby wypadków

CO, GDZIE, KIEDY? 16 MARZEC sobota IZABELA 17 niedziela ZBIGNIEWA

TEATRY SOBOTA IM. SŁOWACKIEGO (Pl. Duchy) Dyllans = 18.15, SALA KLUBU ZZZK: Filipa 8; Rzeźnia = 19.15, STARY (Jagiellońska 1); Derby w patacu = 19.15, KAMERALNY (Boh. Stalingradu 2); Łaźnia = 19.15, ROZMAITOSCI (Karmelicka 4); Stomokowy kapelus = 19.15, LUDOWY (N. Huta = Majakowskiego); Kram z piosenkami = 19.15, MUZYCZNY (Pl. Duchy 4); Faust = 19.15, GROTESKA (Saska 2); Minia = 19.15, KOLEJARZA (Bocheńska 7); Millon = 19.15, SOLSKI (w Tarnowie); Król wiczógow = 18.30.

WYSTAWY SOBOTA WAWEL (oprócz skarbca i zbrojowni): 9.30-14.30, DOM SZOŁAYSKICH (pl. Szczepański 9); 10-15, CZARTORYSKICH (Piłkarska 19); 10-15, DOM MATEJKI (Floriańska 4); 10-14.45, NOWY GMACH (al. 3 Maja 1); 10-15, LENINA (Topolowa 5); 9-15, ARCHEOLOGICZNE (Polska 3); 10-14, KRZYŻYCKI (Szczepańska 9); 10-14, KTF (Stolarska 9); Wyst. fotograf.: 10-18, PAŁAC SZTUKI (pl. Szczepański 9); Wyst. Grupy Akwarelistów 10-17, DOM KULTURY (Rynek Gł. 27); 10-20, PAWILON WYSTAWOWY (pl. Szczepański 31); Wyst. Grupy KFA PUBLICZNA (Bracka 17); Dzieśień lat astronautyki: 10-15, DOM PLASTYKÓW (Łobzowska 3); Wyst. grafiki Victora Vasarely = 11-22.

DYZURY SOBOTA CHIRURG.: Trynitarska 11 INTERNIST.: Trynitarska 11 LARYNGOLOG.: Kopernika 23 OKULIST.: Kopernika 39 UROLOG.: Grzegorzewska 16 NEUROLOG.: Kobierzyńska 16 PEDIATR.: Prokocim.

RADIO SOBOTA PROGRAM I 12.05 Wład. 12.10 Koncert z polonezem. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Dla kl. III i IV = „Niebezpieczny zakręt” - stud. Chodowski. 13.25 Koncert ork. mandolinistów. 13.40 „Wiecej, lepiej, taniej”. 14.00 „Czy znasz tę książkę”. 14.30 Utwory Debussy'ego i Ravela. 15.00 Wiadomości. 15.05 Sportowy wieczór na start. 15.20 A. Skorupka - Wiązanka mel. 15.30 Dla dzieci = „Freidum b-moll” - słuch. 15.30 Popołudnie z „młodszą”. 15.55 Wład. 16.00 Koncert. 18.40 Muzyka i aktualność. 19.05 „Piosenki z polniami”. 19.20 Publicystyka międzynarodowa. 19.30 Wędrowki muz. po kraju. 20.00 Dziennik. 20.26 Kronika sportowa. 20.40 Podwieczorek przy mikrofonie. 22.10 Mel. 22.40 Gra Poznańska 15-ka. 22.45 Dziennik. 23.10 Wład. sportowe 23.15 Mel. 24.00 Wład. 0.55-3.00 Program nocny z Warszawy.

TELEWIZJA SOBOTA Godz. 10.00 „Opowieść o piątku” - film węg. 11.20-11.55 Przerwa. 11.55 Dla kl. VI = „Lubelszczyzna”. 12.25-15.40 Przerwa. 15.40 Program dnia. 15.45 Kurs rolniczy = „Pogłówna nawożenie zbóż ozimych”. 15.20 „Cwiczenia śródkolejne w warsztatach szkolnych”. 15.55 Wiadomości. 17.05 Interwizja - Dla ml. widzów = „Konkurs pięciu milionów”. 18.05 „Ozeł” - film z s. „Świat, który nie może zginąć”. 18.30 „Warszawa, ja i ty”. 19.00 „Gawęda o współczesności” - prof. dr Kr. Grzybowski. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.10 „Almanach” - przegląd artystyczny. 20.40 „Promięń dzwoni 253-40” - program rozygrzewkowy. 21.25 Dziennik. 21.40 Wład. sportowe. 21.50 „Byłam szczęśliwa” - film szwedzki. 23.35 Program na jutro.

PROGRAM II 10.00 L. Delibes - Frag. baletu „Coppelia”. 10.25 Magazyn literacki „To i owo”. 11.25 Koncert. Chopinowski. 11.55 komunikat o st. wód. 12.05 Z. Szostak. 12.15 „Tęcza” - film o pol. pianistach i gitarzystach. 13.10 Radiowa estrada piosenkarzy. 13.25 „Pawiloniebskie suknie” - frag. pow. M. Farrela. 13.55 z arcydzieł opery klas. 14.30 „Jak wydawał córke za mąż” - humoreska. 14.45 „Błękitna szafeta”. 15.00 Gra Ork. Rozyrywk. 15.20 „Amatorskie zespoły przed mikrofonem”. 15.45 Uniwersytecki Radowyk. 16.00 Wład. 16.05 Tr. z Rzeszowa. 17.15 Mel. Jaz. 17.35 Popołudnie z piosenką (KR). 18.00 Krakowski dziennik radiowy (KR). 18.10 Gra Crazy Otoc (KR). 18.20 R. 18.30 Fel. M. Jorsta. 18.45 Podst. kurs jez. ang. 19.00 Wład. 19.07 Muz. 19.30 „Matyslakowie”. 20.00 Gra zespół J. Millana. 20.20 „Sprostowanie” - frag. prozy T. Bernar. 20.25 Soliści Teatru Wielkiego w Warszawie. 21.00 z kraju i ze świata. 21.27 Wład. sport. 21.31 Recital Tę. - Halina Wiszniewska - sopran. 22.06 Mel. rozyrywk. 22.15 Radiokabaret „Trzy po trzy”. 23.15 Koncert. 23.50 Wład. 0.05-3.00 Program nocny z Warszawy. Na UKF 68.75 MHz 16.06 „Bel canto”. 16.20 „Sachem” nowela H. Sienkiewicza. 16.40 Muz. z instr.

„Maraton Gwiazd” - odwołany

Filharmonia Krakowska stara się - raczej z dobrym skutkiem - ożywić każdy koncert dziełem mniej znanym, w naszym mieście nie granym. Do tego rejestru przybyła wczoraj po raz pierwszy w Krakowie wykonana przez orkiestrę, chór i solistów: Delinga Ambrozjaka (sopran), Adama Dulińskiego (tenor) i Adama Szybowskiego (baryton) - kantata „Dziwiny”, do słów E. Poe. Dzieło Rachmaninowa ma szeroki program literacki - powstało w roku 1913 i motywem głównym powstania tej kompozycji był utwór wielkiego pisarza, reżysera nastroju niesamowitości i wzmożenia „Dziwiny” mają ilustrować także Pogodzie, gdzie była czołowa od radości narodzin, wieku młodzieńczego, smutku, dojrzałości i śmierci. Są w tym muzykującym obrazy szkieletu pewnie partie przerywane. Ale doprawdy urok muzyki Rachmaninowa, przede wszystkim przepiękna część trzecia i część druga (część czwarta: Lenito - Presto; -

Tego panna przedstawiać nikomu nie trzeba. Bogumił Kobiela należy do najpopularniejszych naszych artystów filmowych i telewizyjnych. Jego twarz i nazwisko jest już własnością milionów ludzi w Polsce.

złoty dzwon miłości - międzianowy dzwon świadomości wieku dojrzałego, były wykonane pod sprawna, bliskotłuwą wręcz patetyczną batutą Henryka Czyży do bardzo pięknie. Po wprowadzeniu orkiestrą do każdej części - tematy muzyczne przejmował chór i soliści. Jeśli pisze słowo „przejmował” to zamyślił, że to nie jest chór - przygotowany przez Lucjana Laprusa - stanął na wysokości zadania.

Henryka Czyży - II Koncert fortepianowy e-moll Sergiusza Rachmaninowa. Pianista gra ten znakomity i znany utwór, nieco mniej dokładnie, niż można by się spodziewać. Wyrażenie słyszeliśmy, że Henryk Czyży „regulował” niektóre „spóźnienia”. Na bis solista dał nam preludium a-moll Szymanowskiego i Intermezzo Es-dur Brahmsa. Słyszeliśmy je kilka dni temu na Wawelu. Brahms lepiej trafił w nastroju „głównego” dzieła solistycznego i zachwycał nas ponownie piękną frazą, urozmaiconym wyrażeniem proporcji i - chociaż jest ono przecież utworem drobnym, ułotnym - podobało nam się najbardziej. (Olg. Jędrz.)

Komunikat PTK Kolo Przewodników po Krakowie PTKK zawiadamia, że zapowiedziana na 17. III, br. wycieczka tramwajem po Krakowie i Nowej Hucie nie odbędzie się.

# HISTORYJKI z tej ZIEMI

## Zagadki serc sportowców

Podobno z olimpijskiego zwycięstwa Włocha Franco Nonesa w biegu na 30 km Skandynawowie cieszyli się tak serdecznie, jak Włosi. Uważają bowiem czarnowłosego medalistę za pół-Skandynawów. Nie tylko dlatego, że od kilku lat spędza on zimowe miesiące w Szwecji lub Finlandii, a przede wszystkim dlatego, że — jak głosią niedyskretne gazety — ma zamiar ożenić się z mieszkanką Północy.

Tylko tu właśnie sprawa się komplikuje. Gazety fińskie prezentują jako narzeczoną mistrza 20-letnią Pirjo Pitkanen z Helsinek. Gazety szwedzkie zamieszczają jako fotografię przyszłej pani Nones podobnie 21-letniej Inger Bernholm z Koping. Sprawozdawcy z Grenoble opisują jako ukończoną Włocha 17-letnią Szwedkę Marianę Karlsson, która pozowała z nim do romantycznego zdjęcia w Grenoble.

Wszystkie panie składają oświadczenia o konkretnych planach matrymonialnych. A Franco Nones? Odpowiada krótko: „Jestem za bardzo zajęty, żeby myśleć o małżeństwie”.

Nic dziwnego.

## Jak zdobyć majątek?

Młody mechanik z Sycylii, Sebastiano Amara, obserwując w kawiarni starszą żebraczkę, doszedł do wniosku, że „zarabia” ona o wiele więcej i lepiej niż on. Rzucił więc pracę w warsztacie mechanicznym, wyjechał na północ Włoch i „uzbrojony” w inwalidzkie kule zaczął żebraczkę na ulicy i po kawiarniach. Zatrzymywany kilkakrotnie przez policjantów, opowiadał rzetelną bajeczkę o swym pragnieniu zebrania 0,5 miliona lirów na kupno warsztatu mechanicznego. Policjanci, sceptycznie traktujący realność jego marzeń, puszczali go wolno.

Według obliczeń, Sebastiano Amara „zarobił” w ciągu trzech lat zebrany w Mediolanie i w Rzymie... 20 milionów lirów. Na warsztat jednak nie starczyło, bo Sycyliczyk po „pracy” przestąpił się w złotego młodzieńca mieszkającego w wytwornych hotelach i za-

bawiającego się w najdroższych restauracjach.

Sebastiano Amara już nie żebrze. Uważa, że teraz powinien żyć z „procentów” zebranego kapitału doświadczony. Wspomnienia o życiu żebraków, napisane wspólnie z dziennikarzem, już przyniosły mu sławę i pieniądze. Jeszcze lepszym interesem ma być film nakręcony według tej książki.

Jedyna przykreść, jaka spotkała Sycyliczyka, to fakt, że po ujawnieniu charakteru jego trzęsliwej pracy, zerwali z nim wszyscy przyjaciele — i starzy z warsztatu mechanicznego, i nowi z wytwornych restauracji...

## Kot Artur — persona grata...

Sława, jaką zdobył kot Artur — według opinii widzów najmiłsze zwierzę prezentowane w telewizji londyńskiej — wynika z jego wytworności w spożywaniu posiłków: zamiast jak inne koty pchać mordkę do miseczki, kot Artur zrezygnuje z wyciągnięcia łapki z miski jedzenia, produkowanego dla angielskich kotków przez słynną firmę Spillers Ltd.

Nic dziwnego, że firma ta wysoko sobie ceni talent Artura i że z wielką konsternacją i oburzeniem przyjęła decyzję właściciela kota — aktora Tony Manninga — o zabraniu kociej gwiazdy w zacisze domowe.

Przedstawiciele firmy postanowili walczyć o kota. Zwrócili się do sądu — przedstawiając kontrakt zawarty z Tony Manningem przed dwoma laty — udowodnili swe prawo do Artura. Sąd nakazał zwrot kota. I wtedy pękła bomba. Aktor oświadczył, że obawiając się dla kota powrotu do ciężkiej pracy w aparacie reklamowym, poprosił dla niego o azyl w... ambasadzie radzieckiej.

Telefoniczne interwencje adwokatów firmy i właścicieli kota w ambasadzie radzieckiej nie przyniosły rezultatów. Urzędnicy ambasady odpowiadali po prostu ze zniechęceniem, że nie znają osobie kota Artura i nie im wiadomo o obyczaju udzielania azylu kotom.

Sprawa oparła się o brytyjskie MSZ. Rzecznik Foreign Office oświadczył dziennikarzom, że nie ma podstaw do przypuszczenia, by kot mógł uzyskać azyl — nie groziło mu bowiem żadne poważne niebezpieczeństwo.

Gdziekolwiek Tony Manning nie ukryłby kota, faktem jest, że Artura nie ma. Firma musi się zadowolić orzeczeniem sądu i ewentualnie karą dla aktora za przeciwstawienie się wyrokowi sądowemu. Ale Tony Manning, jak oświadczył, gotów jest dla dobra Artura nawet pójść do więzienia.

Należy przypuszczać, że — jeśli Artur się odnajdzie — audycje reklamowe firmy Spillers Ltd staną się bestsellerem sezonu.

(OPR. S. G.)

## Cyprian Czernik

# FRASZKI

## NA ZGODNEGO

Ze wszystkich żyje w zgodzie: mówi tylko — o pogodzie...

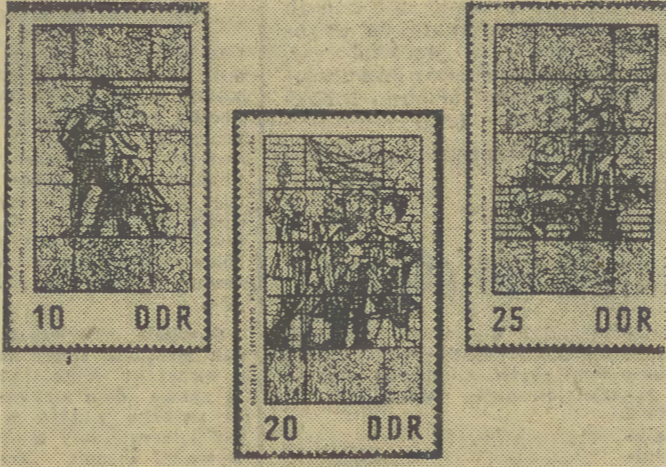
## NIE TAKI

Pewnie nawet w piekle niektórzy żalują: że nie taki diabeł... jak go malują.



Rys. L. SZALECKI

# ZNACZKI



Witraże z pomnika ofiar hitleryzmu w Sachsenhausen widnieją na trzech znaczkach NRD. Przedstawiają one: bojownika podziemia, wyzwolenie i walkę partyzantów (patrz zdjęcie).

Począta Norwegii upamiętnia trzema znaczkami 100-lecie Klubu Wysokogórskiego.

W ZSRR została wprowadzona do obiegu 5-znaczkowa seria, której tematem jest hodowla koni i sport jeździecki. Na wszystkich znaczkach oglądamy głowy koni pełnej krwi oraz różne dyscypliny sportu jeździeckiego.

W planach poczty USA na rok bieżący znalazł się znaczek poświęcony popularnemu twórcy filmów rysunkowych Walt Disneyowi (1901—1966). Okolicznościowym uruchomieniem zostanie upamiętniona również 50-rocznica zruchomienia poczty lotniczej. (Pierwszy lot tej poczty odbył się na trasie Washington — Filadelfia — Nowy Jork).

10 znaczków liczy seria Republiki Rwandy „PTA-KI”. Na wszystkich znaczkach widnieje nazwa ptaka po łacinie. Nakład 37.500 pełnych serii. Drukowano w Szwajcarii.

(zg)

## Klient jest zawsze winien

Nabywca biblioteczki, w której na drugi dzień po kupieniu pękły pod ciężarem książek półki, złożył reklamację w sklepie. Sklep reklamację uznał, zaprotokołował i odesłał klienta z dokumentami na temat biblioteczki do Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Meblami. Tam wszyscy się bardzo uśmieśli: „Sklep się pomylił. To wcale nie biblioteczka, tylko przystawka do kredensu. O co pan ma pretensję? Na półkach powinny stać książki, a nie książki”.

I okazało się, że winien jest klient.

## Oczy z tyłu

Pewien optyk kalifornijski skonstruował po-

# Okru-chy



dobno okulary, umożliwiające noszącemu je człowiekowi widzenie również tego, co dzieje się za nim. Dzieci kalifornijskie nie będą już mogły robić min za plecami swych profesorów!

## Kłeska ślimaków

Mimo dociekliwych badań nie znaleziono przyczyn nadzwyczajnego zainteresowania ślimaków jednym z domów w Olsztynie. Od trzech lat jego mieszkańcy znajdują w piwnicach, na ścianach, w szafkach na żywność niezliczone ilości ślimaków, cieszących się świetnym apetytem i wydających w niesłusznym tempie jaszczki i owoce.

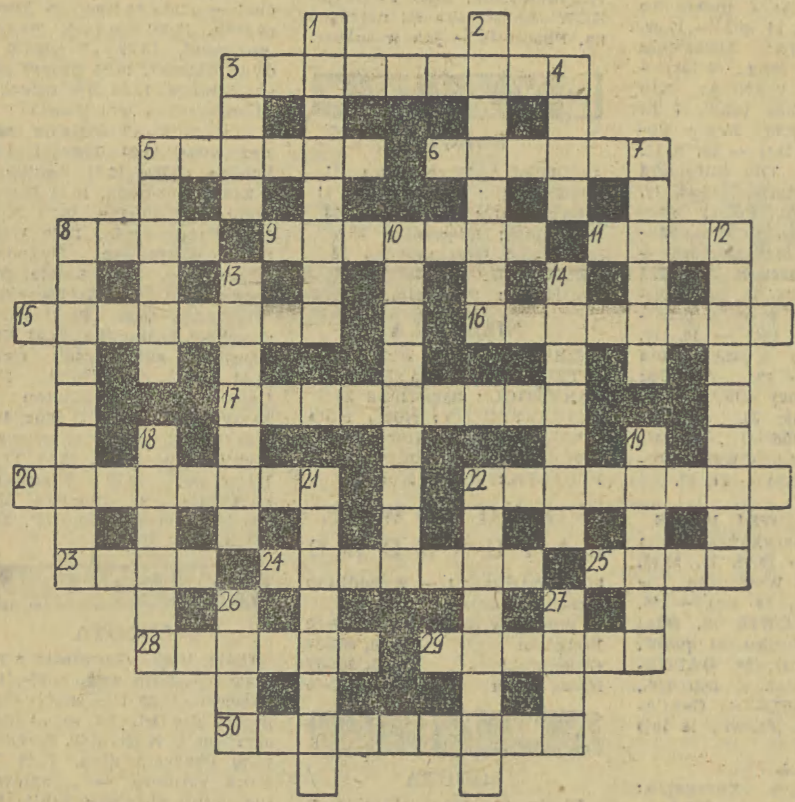
Przed inwazją ślimaków mieszkańcy są bezbroni. Domowe środki okazały się bezskuteczne. Stacja San.-Epid. nie zna sposobów walki ze ślimakami.

Może po prostu przekazać dom do centrali eksportującej ślimaki?



Bez podpisu... Rys. L. SZALECKI

# KRZYŻÓWKA



**POZIOMO:** 3. znany francuski aktor komediowy, 5. imię Gorkiego, 6. wybitny radziecki pianista, laureat Konkursu im. Chopina z roku 1927, 8. skarb na pustyni, 9. w Koszalińskim ośrodek rybacki i turystyczny, 11. może być wodny lub fabryczny, 15. grupa podróży na Wschodzie przebywająca step, 18. ornament złożony ze stylizowanej wici roślinnej, 17. nadaje tytuł technika, 20. stara broń drzewcowa, 22. do wyrobienia świeczek, 23. materiał opatunkowy, 24. do mycia damskich paznokci, 25. cwaniak, wyjadacz, 28. część tytułu rzeszowskiej gazety, 29. ukochana Hamleta, 30. miasto powiatowe nad Bzurą.

**PIONOWO:** 1. miał dom na kółkach, 2. specjalista od podbojów, 3. sympatyczny ssak morski, 4. domowe bóstwa, 5. stan w Indiach lub marka herbaty, 7. znany polarnik norweski, 8. imię wielu królów i książąt polskich, 10. poeta i uczonego rosyjski (szczególnie fizykochemia XVIII w.), 12. rażące ucho współbrzmienie dźwięków, 13. sklepik w koszarach lub na budowie, 14. osiedle w Puszczy Kampinowskiej, miejsce straceń ofiar hitleryzmu, 18. lotna ciecz, rozpuszcza lakiery, 19. czarny ład, 21. zbiór utworów literackich, 22. ruch społeczny propagujący pokój, 26. nie zasada, 27. kuchenne urządzenie wod.-kan.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 26. III br. (decyduje data stempla pocztowego)

dopiskiem na kopercie: **KRZYŻÓWKA NR 65.** Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 47

**POZIOMO:** 7. kompozycja, 8. rzemień, 9. archiwa, 11. czyn, 13. kabura, 15. Erynie, 17. zabawa, 19. Modrzejewska, 22. absurd, 25. tombak, 27. dzieci, 28. grad, 29. glazura, 30. Zawisza, 31. poziomiczna.

**PIONOWO:** 1. Belzebub, 2. kołliba, 3. oponcza, 4. Rymanów, 5. Ujście, 6. spawanie, 10. akwedukty, 12. jedwabnik, 14. reforma, 16. rozkosz, 17. zorza, 18. dawka (wspak), 20. symulant, 21. preszpan, 23. bigamia, 24. rodzina, 26. krupon, 27. Drwęca.

## NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 47, z dnia 24/25 II 1968 r. nagrody książkowe otrzymują: M. Tokarz, Kraków, Cybulskiego 8/2, K. Wojuściszyński, Kraków, F. Kona 36/4, J. Szumny, Kraków, Nowogródzka 140/79, J. Skowron, Kraków 12, Sowiła 7, A. Szafarz, Myślenice, Bucza 9, J. Skwarzewska, Bochnia, Oracka 3, K. Smagowiec, Kraków, Helcowa 3/4, I. Nalborczyk, Kraków, Powiśle 3/8, A. Słekański, Kraków, Potiebni 7, B. Czepiec, Kraków, os. Olsza II, bl. 15/46.

## NAGRODY WYŁOŚYŁY POCZTA

## Mieszkańcy Dębnik!

# FOTOGRAFIE

legitymacyjne, paszportowe, ślubne, techniczne, reprodukcje — WYKONUJE szybko i solidnie — nowe otwarty zakład fotograficzny KRAKÓW, ul. ZIELNA 1. (skrzyżowanie z ul. Sierankiewicza).

## ZAPRASZAMY

Spółdzielnia Pracy Fotografów „FOTOS”

## Praca

POTRZEBNA gospościa lub pomoc domowa. Zgłoszenia listownie lub osobiście — po południu — Tarnów Świerczków, ul. Traugotta 15/17.

## Sprzedaż

WAPNO palone oraz hydratyzowane dostarcza samochodem wapieni — Stanisław Knapik, Olkusz, telefon nr 577. Zamówienia można kierować telefonicznie.

## Wczasy

WCZASY językowe dla dorosłych i dla młodzieży WZS „Oswiata”, ul. Mazowiecka 8, tel. 394-23, 394-72. Pośrodek miejsc ograniczone. Zgłoszenia tylko do 30 marca.

## Zguby

KUS Jan — zamieszkały Bracłajówka 133, pow. Olkusz, zgubił kartę wyjazdową, wydaną przez ZGH Bolesław koło Olkusza.

SŁOPEK Józef, Przybory 28, poczta Jeleśnia — zgubił książeczkę członkowską — wydana przez Kasę Spółdzielczą w Jeleśni.

GIZA Ewa, zam. Kraków, al. Słowackiego 36/5 — zgubiła legitymację służbową nr 293 — wydana przez Prokuraturę Wojewódzką w Krakowie.

PISZCZOR Andrzej, zam. w Skrzypnem nr 81, zgubił bilet miesięczny na przejazdy smochodem PKS relacji Zakopane — Skrzypne, wydany przez Dyr. PKS Zakopane.

TECHNIKA BUDOWLANEGO z uprawnieniami budowlanymi na stanowisko st. mistrza Budowlanego remontowego — przyjmie natchemlist na bardzo korzystnych warunkach przedsiębiorstwo przemysłowe na terenie Nowej Budy. Otwarty uprasza się kierować pod adresem: Punkt Blura Orluch — Nowa Huta, pl. Centralny (Klub MPiK „Ruch”) — dia nr K-2003.

Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego w Nowym Sączu, ul. Nowy Świat 3, zatrudni natchemlist INSPEKTORA KONTROLI WEWNĘTRZNEJ (rewidenta zakładowego) z wyższym wykształceniem ekonomicznym lub prawniczym i 4-letnią praktyką w budownictwie, w tym 2 lata na stanowisku samodzielnym w dziale finansowo-księgowym lub średnim ekonomicznym i 1-letnią praktyką w budownictwie, w tym 1 lata na samodzielnym stanowisku w dziale finansowo-księgowym, KIEROWNIKA SEKCJI ADMINISTRACYJNO-GOSPODARZEJ z wyższym lub średnim wykształceniem i 3-letnią praktyką na stanowisku administracyjnym. — Istnieje możliwość uzyskania wpłaty funduszu mieszkaniowego na mieszkanie spółdzielcze. — Warunki pracy i płacy do omówienia w Dyrekcji Przedsiębiorstwa.

# BUDYNEK

położony na terenie Zakopanego, wgl. Krynicy, nadający się na organizowanie wczasów pracowniczych przez cały rok — KUPI od instytucji, przedsiębiorstw społecznych lub prywatnych — przedsiębiorstwo państwowe w Krakowie. — Warunki: budynek 70—100 miejsc, w stanie surowym lub wykończonym, względnie nadającym się do adaptacji. Oferty kierować pod adresem: Kraków 1, skrytka pocztowa 120, w terminie do dnia 28 marca 1968 r.

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO, posiadającego wyższe wykształcenie ekonomiczne lub inne wyższe oraz 5-letnią praktykę finansowo-księgową — zatrudnia na stanowisku kierowniczym Zakłady Chemiczne „ALWERNIA” w Kwaczałe.

Warunki pracy i płacy oraz socjalno-bytowe do omówienia w Dyrekcji Zakładów, w godzinach od 9 do 15. K-1988

Dyrekcja Państwowej Komunikacji Samochodowej w Wadowicach — przyjmie KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH z I i II kat. prawa jazdy oraz MONTERÓW SAMOCHODOWYCH z ukończoną zasadniczą szkołą zawodową. Wynagrodzenie kierowców po postanowieniu Zarządzenia Ministra Komunikacji Nr 157 z dnia 21 VII 1967 r., natomiast monterów samochodowych wg zasad akordu zespołowego. Zgłoszenia codziennie przyjmuje Sekcja Kadr Oddziału PKS, Wadowice, ul. Wenecka 5. K-1989

Zakłady Produkcji Elementów Budowlanych w Skawinie, ul. Energetyków — zatrudnia MASZYNISTĘ LOKOMOTYWY BEZPALENISKOWEJ — względnie POMOCCNIKA MASZYNISTY, z uprawnieniami. — Warunki pracy zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy w budownictwie. — Zgłoszenia przyjmujmie Dział Kadr ZPEB w Skawinie, ul. Energetyków. K-2227

Zakłady Surowców Ogrolotrwałych „GÓRKA” w Trzebiat, powiat Chrzanów — zatrudni natchemlist: KSIĘGOWEGO KOSZTOWCA, z wykształceniem wyższym, na stanowisko s-cy gl. księgowego i kier. Sekcji Kosztów, INŻYNIERA, względnie TECHNIKA BUDOWLANEGO, z uprawnieniami budowlanymi, na stanowisku st. inspektora remontów, EKONOMISTÓW z wyższym wykształceniem i znajomością zagadnień analiz ekonomicznych, MASZYNISTÓW i POMOCCNIKÓW MASZYNISTÓW PAROWOZÓW i LOKOMOTYW SPALINOWYCH, z uprawnieniami PKP, USTAWIACZY I PRZETOKOWYCH z uprawnieniami PKP, PRACOWNIKÓW DO OBSŁUGI URZĄDZEN HURTOWYCH, ŚLUSARZY I SPAWACZY.

Wynagrodzenie wg zasad obowiązujących w hutnictwie, łącznie ze wszystkimi świadczeniami. Przedsiębiorstwo prowadzi hotel robotniczy, przy którym czynna jest stolówka. — Zgłoszenia przyjmujmie oraz informację udziela Dział Kadr i Szkolenia Zakładowego. Podania z życzytorem można również przysłać listownie. K-2228

# SKOCZOWSKIE ZAKŁADY WYROBÓW FILCOWYCH SKOCZÓW, UL. MICKIEWICZA Nr 62

# WYROBY KAPELUSZNICZE

— kapelusze o modnych linach z filcu gładkiego, zamkowego i welurowego

— stożki na kapelusze damskie w różnych wersjach kolorystycznych.

Sprzedają sklepy detaliczne zaopatrywane przez WHT, WPTO i WZGS

sklepy fabryczne:

w WARSZAWIE, ul. MARSZAŁKOWSKA 28, w ŁODZI, ul. NARUTOWICZA 7.



REKLAMA PRASOWA — SZYBKĄ I SKUTECZNĄ!

## PRACOWNICY POSZUKIWANI

Przedsiębiorstwo Budowlane w Oświęcimiu, ul. Mieszka I-go 12 — zatrudni natchemlist OPERATORÓW SPRZĘTU CIĘGĄCEGO, z wymaganymi uprawnieniami. — Warunki pracy i płacy do uzgodnienia. K-2225

Zarząd Powiatowej Remontowo-Budowlanej Spółdzielni Pracy w Jordanowie, Rynek 23, tel. 44 — zatrudni natchemlist INŻYNIERA, lub TECHNIKA BUDOWLANEGO, posiadającego uprawnienia budowlane, na stanowisko kierownika technicznego oraz TECHNIKA BUDOWLANEGO na stanowisko kierownika budowy. — Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. K-2221

# KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „JANINA” w LIBIAŻU (powiat Chrzanów) przyjmie do pracy

## w górnictwie pod ziemią pracowników w wieku od 18 do 40 lat.

Dla pracowników zamieszkujących przygotowane pomieszczenia w dobrze zorganizowanych domach górniczych, przy których czynna jest stolówka żywnościowa zbiorowa.

- Przy zgłoszeniu się do pracy należy przedłożyć:
1. dowód osobisty,
  2. książeczkę wojskową lub zaświadczenie rejestracji wojskowej,
  3. zaświadczenie zwolnienia z ostatniego miejsca pracy wraz z opinią,
  4. legitymację ubezpieczeniową (jeśli taką posiada),
  5. świadectwo szkolne.

Pracownicy podejmujący pracę w kopalni (pod ziemią) otrzymują:

1. wynagrodzenie za pracę wg Zbiorowego Układu Pracy w przemyśle węglowym,
2. bezpłatny deputat węglowy 6 ton rocznie w naturze i za 2 tony ekwiwalent w gotówce (dla żonatyh i żywicieli rodzin) przy czym węgiel w naturze mogą przekazać do miejsca zamieszkania swych rodzin,
3. komplet odzieży roboczej — odpłatnie,
4. dodatek za rozłąkę.

Pracownicy zamieszkali w domach górniczych mogą korzystać miesięcznie z 1-dniowego bezpłatnego zwolnienia na wyjazd do rodziny, przy czym otrzymują zwrot kosztów podróży wg taryfy ulgowej PKP.

Pracownicy niewykwalifikowani, którzy po raz pierwszy podejmą pracę dołową w kopalni, otrzymują dodatkowo:

1. dodatek stabilizacyjny w wysokości 200 zł miesięcznie, przez okres 1 roku zatrudnienia,
2. ubranie robocze, drelichowe,
3. jedną parę obuwia roboczego — skózanego, na własność,
4. premię w wysokości 400 zł po 6-miesięcznej nienagannej pracy oraz 800 zł po roku pracy.